

Radek Jaworski



Zapomniane

Dolny Śląsk

Zapomniane – Dolny Śląsk

Katalog wystawy fotografii



Zapomniane – Dolny Śląsk

Radek Jaworski

Warszawa, październik 2026

Wystawa
Zapomniane – Dolny Śląsk

Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów
2 – 30 października 2026

Kurator wystawy
Marzena Jaworska

Autorzy tekstów
**Marta Brodała, Marzena Jaworska, Martin Kremer, Katarzyna Legawiec,
Małgorzata Karolina Piekarska**

Autor fotografii
Radek Jaworski

Patronat honorowy
Martin Kremer, Konsul Generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu

ISBN 978-83-68378-32-0

Spis treści

O autorze	9
Katarzyna Legawiec <i>Wprowadzenie</i>	10
Martin Kremer <i>Słowo wstępne</i>	12
Marzena Jaworska <i>Między ruiną a odrodzeniem. O pamięci krajobrazu w fotografii Radka Jaworskiego</i>	14
Małgorzata Karolina Piekarska <i>Tajemnica destruktu</i>	21
Marta Brodała <i>W cudzym domu. Pierwsze lata na polskim Dolnym Śląsku</i>	39
Katalog wystawy	51
Spis fotografii	82

O autorze

Radek Jaworski, (ur. 1970 we Wrocławiu) – fotograf, fotoreporter i autor projektów artystycznych. Absolwent kulturoznawstwa na Uniwersytecie SWPS w Warszawie oraz Warszawskiej Szkoły Fotografii, gdzie uzyskał dyplom w Pracowni Fotografii Kreacyjnej pod kierunkiem prof. Wojciecha Prażmowskiego.

Jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików (ZPAF), Stowarzyszenia Autorów ZAiKS oraz fotoreporterem Polskiej Agencji Fotografów FORUM.

Fotografią zajmuje się od końca lat 80. XX wieku. Specjalizuje się w fotografii artystycznej, reportażowej, dokumentalnej i krajobrazowej. W swojej twórczości koncentruje się na relacjach między człowiekiem, przestrzenią i naturą, tworząc obrazy o silnym ładunku refleksyjnym i estetycznym. Jego fotografie podejmują tematykę pamięci, przemijania oraz śladów obecności i nieobecności człowieka w krajobrazie miejskim i naturalnym. Unika dosłowności, poszukując subtelnych, malarskich ujęć, w których dokument spotyka się z poetycką interpretacją rzeczywistości. Twórczość Radka Jaworskiego wyróżnia połączenie wrażliwości estetycznej z dokumentalną uważnością. Jego fotografie, często realizowane w czerni i bieli, cechują się oszczędnością środków wyrazu i minimalistyczną formą.

Obok działalności artystycznej aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym. Angażuje się w organizację i współtworzenie wydarzeń artystycznych oraz projektów związanych z fotografią i kulturą wizualną. Pełnił funkcje w organizacjach twórczych i społecznych, współpracując z instytucjami kultury oraz środowiskiem artystycznym. Jako kurator i animator kultury wspiera inicjatywy promujące fotografię, edukację artystyczną oraz dialog wokół współczesnych praktyk wizualnych.

Jest autorem fotografii wykorzystanej na znaczku pocztowym, wydanym przez Poczta Polską w 2010 roku, z okazji „Roku Chopinowskiego”.

Wprowadzenie

Szanowni Państwo,

Każdy krajobraz jest zapisem historii. Niektóre jej ślady są wyraźne i łatwo rozpoznawalne, inne pozostają ukryte w architekturze, ruinach, starych cmentarzach, fragmentach napisów czy detalach, które mijamy, nie zawsze zdając sobie sprawę z ich znaczenia. Dolny Śląsk jest pod tym względem miejscem szczególnym, przestrzenią, w której historia pozostawiła wiele warstw, a doświadczenie wojny, przesiedleń i wymiany ludności w sposób zasadniczy zmieniło zarówno jego społeczny obraz, jak i pamięć o jego wcześniejszych mieszkańcach.

W Muzeum Niepodległości, którego jednym z podstawowych zadań jest troska o pamięć historyczną i dziedzictwo, szczególnie ważne są projekty pozwalające spojrzeć na przeszłość z różnych perspektyw. Wystawa prezentowana w Muzeum Niepodległości **Zapomniane – Dolny Śląsk** Radka Jaworskiego wpisuje się w tę misję, proponując refleksję nad tym, co pozostaje po minionych światach i w jaki sposób współczesny człowiek może na nowo odczytywać odziedziczoną przestrzeń.

Artysta powraca do miejsc, które nie zawsze znajdują się na mapach turystycznych, ale które przechowują ważne świadectwa przeszłości. Pałace, sanatoria, świątynie, cmentarze, dawne budynki mieszkalne i ruiny stają się w jego pracach nie tyle obiektami dokumentacji, ile punktami wyjścia do namysłu nad pamięcią miejsca.

Zdjęcia Jaworskiego nie opowiadają historii wprost. Wymagają zatrzymania się, uważności i wyobraźni. Ważne jest przy tym, że autor nie patrzy na Dolny Śląsk wyłącznie przez pryzmat ruiny. Jego fotografie pokazują również proces odzyskiwania miejsc i nadawania im nowych znaczeń.

Dawne przestrzenie mogą ponownie stać się miejscami spotkań, działalności artystycznej, społecznej i kulturalnej. Pamięć nie jest bowiem wyłącznie zwróceniem się ku temu, co minione.

Fotografie Radka Jaworskiego mają w tym procesie szczególną wartość. Są jednocześnie świadectwem i interpretacją. Dokumentują rzeczywistość, ale nie ograniczają się do jej rejestracji. Wystawa jest więc zaproszeniem do szczególnego rodzaju podróży. Nie tylko po Dolnym Śląsku, ale również w głąb jego pamięci. Jest próbą spojrzenia na miejsca, które przez lata mogły wydawać się obce, opuszczone lub pozbawione znaczenia i dostrzeżenia w nich fragmentów historii. Historii nie zawsze łatwej, niejednoznacznej i niekiedy bolesnej, ale będącej częścią dziedzictwa współczesnego regionu.

W imieniu Muzeum Niepodległości zapraszam Państwa do spotkania z fotografiami Radka Jaworskiego. Mam nadzieję, że staną się one nie tylko zapisem niezwykłego krajobrazu Dolnego Śląska, lecz także zachętą do refleksji nad pamięcią, przemijaniem i odpowiedzialnością za miejsca, które odziedziczyliśmy.

Katarzyna Legawiec

p.o. Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

Słowo wstępne

Szanowni Państwo,

Dolny Śląsk jest jednym z tych regionów Europy, w których historia pozostawiła szczególnie wiele warstw. W krajobrazie, architekturze, na cmentarzach, w dawnych świątyniach, pałacach i domach wciąż odnajdujemy ślady ludzi, którzy przez stulecia żyli na tej ziemi i ją kształtowali.

Wystawa fotograficzna Radka Jaworskiego **Zapomniane – Dolny Śląsk** kieruje naszą uwagę właśnie ku tym śladom. Nie opowiada historii poprzez wielkie wydarzenia i daty. Każe zatrzymać się przed fragmentem muru, zatartym napisem, opuszczonym budynkiem czy miejscem, którego pierwotne znaczenie z biegiem czasu przestało być oczywiste. W ten sposób fotografie stawiają pytanie nie tylko o to, co pozostało, lecz także o nasz współczesny stosunek do odziedziczonej przeszłości.

Historia Dolnego Śląska w XX wieku została dramatycznie przerwana. Wojna rozpętana przez Niemcy, przesunięcie granic, wysiedlenie niemieckich mieszkańców oraz przybycie milionów Polaków – wielu z nich zmuszonych do opuszczenia swoich rodzinnych stron na Wschodzie – doprowadziły do niemal całkowitej wymiany ludności i zerwania ciągłości lokalnej pamięci.

Dzisiaj, po dziesięcioleciach polsko-niemieckiego pojednania, możemy patrzeć na to dziedzictwo wspólnie. Niemiecka historia Dolnego Śląska nie jest historią obcą. Jest jedną z warstw tego dziedzictwa. Podobnie powojenna historia polskich mieszkańców, którzy uczynili tę ziemię swoją ojczyzną, jest nieodłączną częścią jej współczesnej tożsamości. Pamięć o jednych nie musi oznaczać pomniejszania doświadczeń drugich.

W tym właśnie dostrzegam szczególną wartość projektu Radka Jaworskiego. Jego fotografie nie służą nostalgii za utraconym światem. Zapraszają raczej do uważnego spojrzenia na miejsca, w których przeszłość nadal jest obecna – czasem jako ruina, czasem jako ledwie dostrzegalny ślad, a czasem jako przestrzeń, która otrzymuje nowe życie i nowe znaczenie.

Troska o takie miejsca jest wspólną odpowiedzialnością.

Dlatego z uznaniem witam wystawę **Zapomniane – Dolny Śląsk** w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Życzę, aby fotografie Radka Jaworskiego zachęcały do odkrywania złożonej historii Dolnego Śląska oraz do polsko-niemieckiej rozmowy prowadzonej z otwartością, empatią i wzajemnym szacunkiem.

Martin Kremer

Konsul Generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu

Marzena Jaworska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0009-0006-8294-4516

Między ruiną a odrodzeniem.

O pamięci krajobrazu w fotografii Radka Jaworskiego

Dolny Śląsk to przestrzeń o gęstej i złożonej historii. Nakładają się tu na siebie warstwy wielu kultur, narodowości, opowieści i traum. Przed II wojną światową region ten zamieszkiwali w przeważającej mierze Niemcy, a krajobraz kulturowy odzwierciedlał ich obecność. Po 1945 roku historia dokonała gwałtownego zwrotu. Obszar ten doświadczył niemal całkowitej wymiany ludności. Dawni mieszkańcy zostali wysiedleni, a ich miejsce zajęli przesiedleńcy z Kresów, centralnej Polski oraz m.in. reemigranci z Francji. Ta zmiana doprowadziła do zerwania ciągłości pamięci lokalnej. Nowi mieszkańcy nie znali historii miejsc, w których przyszło im żyć. Znaczna część dziedzictwa kulturowego regionu została porzucona i wypchnięta poza ramy zbiorowej pamięci. Właśnie ten obszar – zarówno geograficzny jak i mentalny – stanowi punkt wyjścia dla cyklu fotografii Radka Jaworskiego pt.: „Zapomniane – Dolny Śląsk”.

Fotograf urodzony we Wrocławiu związany jest z Dolnym Śląskiem również poprzez rodzinną historię powojennych przesiedleń. Jego ojciec pochodził z Polesia, matka z Górnego Śląska. Oboje po zakończeniu II wojny światowej osiedlili się we Wrocławiu, stając się częścią społeczności, współtworzącej powojenną tożsamość miasta. Choć od ponad dwóch dekad artysta mieszka w Warszawie, regularnie powraca na Dolny Śląsk, traktując te podróże jako okazję do fotograficznej eksploracji miejsc.

Fotografie z cyklu „Zapomniane – Dolny Śląsk” powstają od ponad dwudziestu lat. Projekt jest wciąż otwarty. Każda miejscowość odsłania kolejne warstwy historii, a wraz z nimi ślady obecności ludzi, którzy niegdyś tu żyli. Płóczki Górne, Świecie, Barcinek, Wojanów, Wojcieszów, Smolnik, Kościelniki Górne, Lubawka, Chełmsko Śląskie, Zagórze Śląskie, Maciejowiec, Lubomierz czy Sokołowsko – to tylko niektóre z miejsc, przez które prowadzi ta fotograficzna wędrówka. Są to niewielkie wsie i miasteczka, które pozostają poza głównym nurtem turystycznego zainteresowania, ale także większe ośrodki, takie jak: Wałbrzych, Kłodzko czy Jelenia Góra. Ich wspólnym mianownikiem jest obecność przeszłości, zapisanej w materialnej tkance miejsca.

Pałace, dawne sanatoria, ewangelickie cmentarze, ruiny kaplic, opuszczone budynki użyteczności publicznej i pozostałości infrastruktury uzdrowiskowej nie są tu jedynie świadectwami minionych czasów.

Ich stan – od zachowanych, lecz zapomnianych obiektów po ruiny stopniowo pochłaniane przez roślinność – opowiada o przemianach, które dokonały się na Dolnym Śląsku, w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Fotografowane miejsca są przestrzeniami przejściowymi: zawieszonymi pomiędzy historią a teraźniejszością, obecnością a nieobecnością, pamięcią a zapomnieniem. Ich współczesny wygląd często niewiele mówi o intensywności życia, które toczyło się tutaj przed laty. Puste budynki, zarośnięte cmentarze czy pozostałości dawnych założeń uzdrowiskowych mogą wydawać się pozbawione znaczenia, a jednak właśnie w ich trwaniu ujawnia się historia regionu.

Estetyka zdjęć balansuje na granicy dokumentu i poetyckiej refleksji, co nadaje im wyjątkową siłę wyrazu i podkreśla delikatność tematu. Jaworski posługuje się miękkim światłem, monochromatyczną kolorystyką oraz staranną kompozycją kadru. Środki te tworzą spójny język wizualny, pozwalający uchwycić ambiwalentny status fotografowanych miejsc, zawieszonych pomiędzy historią a współczesnością. Artysta unika przy tym sensacji czy nostalgii. Jego spojrzenie pozostaje spokojne, pełne szacunku i uważności wobec materii, która nieuchronnie ulega rozpadowi.

Analiza wybranych fotografii z projektu „Zapomniane”

1. Powolny rozpad, widmowość miejsca.

Jednym z najbardziej sugestywnych motywów są detale architektoniczne oraz ślady dawnej symboliki religijnej, ujawniające kruchość materialnego dziedzictwa Dolnego Śląska. Szczególnie wymownym przykładem jest fotografia wykonana w jednej z kaplic na Świętej Górze w Lubawce¹. Przedstawia ona fragment zdegradowanego wnętrza sakralnego, w którym centralne miejsce zajmuje wizerunek anioła. Postać została ukazana pomiędzy ciemnymi, pustymi otworami architektonicznymi, co nadaje przedstawieniu niemal teatralny charakter. Choć zachowane fragmenty formy pozwalają rozpoznać religijny charakter przedstawienia, jego pierwotny kontekst został w znacznym stopniu zatarty przez upływ czasu i postępującą degradację przestrzeni. Stan zachowania wnętrza: spękane powierzchnie ścian, ubytki tynku oraz zatarte elementy dekoracyjne, są na fotografii równie ważne jak przedstawiony motyw figuralny. Zniszczenie nie jest jedynie cechą dokumentowanej przestrzeni, lecz współtworzy jej znaczenie. Anioł, tradycyjnie związany z opieką, ochroną i sacrum, pojawia się tutaj w otoczeniu pustki i rozpadu. Jego obecność wydaje się więc paradoksalna: trwa materialnie, ale utracił swój

¹ Lubawka (niem. Liebau, Lubawsk) Miasto w Sudetach Zachodnich, przy granicy z Czechami, znane z Kalwarii Lubawskiej na Świętej Górze, ważnego miejsca pielgrzymkowego. Kalwaria Lubawska na Świętej Górze to zespół sześciu kaplic i 14 stacji Drogi Krzyżowej. Miejsce to, w które przed laty włożono wiele pracy i kunsztu architektonicznego, dziś jest bezmyślnie dewastowane.

wspólnotowy charakter. Nie jest już elementem żywej przestrzeni kultu, lecz śladem po świetle, którego ciągłość została przerwana. Istotną rolę w budowaniu znaczenia obrazu fotograficznego odgrywa sama estetyka zdjęcia. Monochromatyczne ujęcie ogranicza znaczenie koloru i kieruje uwagę ku fakturze powierzchni, światłu oraz relacji pomiędzy jasnymi i ciemnymi partiami obrazu. Odpadający tynk, pęknięcia i nierówności ścian zostają potraktowane niemal jak autonomiczne elementy kompozycji. Symetryczne uporządkowanie kadru nadaje fotografii charakter kontemplacyjny, a zarazem potęguje poczucie bezruchu. Centralnie umieszczona postać anioła nie wprowadza do obrazu dynamiki, lecz przeciwnie – zdaje się trwać w stanie zawieszenia, pomiędzy dawną funkcją sakralną, a współczesnym doświadczeniem ruiny.

Podobny sposób myślenia o pamięci miejsca odnaleźć można w fotografii przedstawiającej częściowo zawalony budynek dawnej pastorówki w Płóczkach Górnych². Obiekt, niemal całkowicie wtopiony w otaczającą go roślinność, ukazuje jedno z zasadniczych napięć obecnych w cyklu fotograficznym „Zapomniane – Dolny Śląsk”, tj. relację pomiędzy trwałością natury a stopniowym zanikiem materialnych śladów ludzkiej obecności. Ruina nie została przedstawiona jako spektakularny obraz katastrofy, lecz jako element krajobrazu, który podlega powolnemu procesowi rozpadu i zarastania. Szczególnie znaczący jest stan konstrukcji dachu. Odsłonięty szkielet budynku pozbawia architekturę jej pierwotnej funkcjonalności, a jednocześnie ujawnia jej wewnętrzną strukturę. To, co w dobrze zachowanym obiekcie pozostaje niewidoczne, tutaj staje się częścią obrazu. Zniszczona więźba dachowa przypomina o kruchości architektury i jej zależności od nieustannej konserwacji oraz obecności użytkowników. Istotną rolę odgrywa sposób wpisania ruiny w otaczającą ją przyrodę. Drzewa i wiosenna roślinność nie tworzą jedynie tła dla przedstawionego obiektu, lecz są jego równorzędnym elementem. Kwitnienie i intensywność życia roślinnego kontrastują z postępującym rozpadem architektury. Zestawienie to nie ma jednak charakteru jednoznacznie dramatycznego. Przeciwnie – fotografia emanuje spokojem i dystansem, pozwalając, aby proces degradacji ujawnił się poprzez samą strukturę obrazu. Natura nie reaguje na ruinę. Rozwija się zgodnie z własnym rytmem, niezależnie od historii miejsca i losów jego dawnych mieszkańców. Właśnie ta obojętność krajobrazu nadaje fotografii szczególny rys. Przyroda staje się przestrzenią ciągłości, podczas gdy architektura reprezentuje przerwana historię. Drzewa powracają każdego roku do cyklu wzrostu i kwitnienia, natomiast budynek nie odzyskuje swojej dawnej funkcji. Jego rozpad ma charakter nieodwracalny. W ten sposób fotografia zestawia dwa odmienne porządki czasu: cykliczny czas natury oraz linearny czas ludzkiego dziedzictwa, które może ulec trwałemu zniszczeniu.

² Płóczki Górne (niem. Ober Görseifen), wieś położona w powiecie lwóweckim, w gminie Lwówek Śląski. Znana z bogatej historii, sięgającej XII wieku i związanej z poszukiwaniem złota oraz wydobyciem agatów.

Fotografia przedstawiająca zamurowane okno dawnego pałacu w Barcinku³ skupia uwagę na niewielkim, lecz znaczącym fragmencie architektury. W przeciwieństwie do ujęć eksponujących monumentalność całego założenia pałacowego, fotografia koncentruje się na detalu. To właśnie ograniczenie pola widzenia sprawia, że pojedynczy element architektoniczny zaczyna funkcjonować jako samodzielny znak przeszłości: materialny ślad czasu, przemian i stopniowego zanikania dawnego porządku. Okno, którego podstawową funkcją jest otwieranie wnętrza na świat zewnętrzny, na fotografii zostaje pozbawione tej właściwości. Zamurowane i częściowo zdegradowane, przestaje być przejściem pomiędzy wnętrzem a zewnątrz, stając się raczej barierą oddzielającą współczesność od przeszłości. Jego znaczenie wykracza tym samym poza funkcję architektoniczną. Centralne umieszczenie okna w kadrze nadaje mu niemal portretowy charakter. Fotografovany detal zaczyna przypominać „twarz” nieobecnego obiektu. Fragment, poprzez który całość pałacu może zostać jedynie wyobrażona. Dekoracyjny naczółek, drewniane podziały oraz kruszejący tynk zachowują ślady dawnego kunsztu i estetyki, jednak ich obecny stan ujawnia proces stopniowego rozpadu. Architektoniczny detal nie jest już elementem spójnej kompozycji reprezentacyjnej, lecz reliktem dawnego porządku, którego pełny kontekst został zatarty.

2. Oswajanie odziedziczonej przestrzeni.

Jedna z fotografii cyklu „Zapomniane – Dolny Śląsk” przedstawia podwórze starej kamienicy w Lubomierzu⁴, niewielkim mieście Dolnego Śląska. W przeciwieństwie do przedstawień ruin i opuszczonych obiektów, fotografia ukazuje przestrzeń nadal użytkowaną i zamieszkaną. Na fotografii została utrwalona zwyczajność codziennego życia z obecnością relikwów przeszłości, które nie zniknęły całkowicie.

Centralnym elementem kompozycji są sznury z praniem, rozwieszone na podwórzu. Motyw pozornie banalny, związany z najbardziej podstawowymi czynnościami mieszkańców, wprowadza do obrazu wymiar współczesności i codzienności. Pranie nie jest tu jedynie detalem rodzajowym, lecz znakiem ciągłości użytkowania przestrzeni. Na tle zużytej elewacji oraz zaparkowanego samochodu tworzy obraz miejsca, które pomimo swojej historii wciąż pozostaje zamieszkane. Przeszłość nie została oddzielona od teraźniejszości, współistnieje z nią

³ Barcinek (Berthelsdorf), powiat jeleniogórski, gmina Stara Kamienica. Pałac w Barcinku został wzniesiony w 1772 r. przez hrabiego von Rothkirch na miejscu wcześniejszego założenia z XVI w., o czym świadczy zachowana w murze okalającym posesję kamienna arkada bramy z datą 1565. Około 1890 r., w trakcie przebudowy, dobudowano od strony północnej wieżę oraz przekształcono wystrój wnętrz powyżej parteru i elewację, nadając im charakter eklektyczny. Do 1945 r. rezydencja pozostawała własnością rodziny von Wartenberg oraz ich spadkobierczyń: Kathrin Schwarz von Warburg i Margarethe Elzel. Po II wojnie światowej planowano przeznaczyć obiekt na letnią rezydencję Prezydenta Rzeczypospolitej, jednak ostatecznie został on przekazany miejscowemu PGR-owi.

⁴ Lubomierz (niem. Liebenthal) – miasto w powiecie lwóweckim. Należy do najmniejszych i najstarszych ośrodków miejskich regionu; zachowało średniowieczny układ urbanistyczny. Prawa miejskie uzyskało w 1291 r.

w zwyczajnej, niepozornej przestrzeni podwórza. Szczególnie istotnym elementem jest zachowany na elewacji fragment niemieckiego napisu. Jego częściowa czytelność sprawia, że funkcjonuje on bardziej jako ślad niż jako pełny komunikat. Zatarłe litery nie przekazują już pierwotnej informacji w sposób oczywisty. Napis pozostaje więc materialnym świadectwem dawnej obecności, ale jego obecny status jest niejednoznaczny: jest widoczny, choć nie zawsze zauważany; zachowany, lecz pozbawiony pierwotnego kontekstu.

Właśnie ta niepozorność jest istotą tej fotografii. Niemiecki napis nie został przez autora wyodrębniony ani przedstawiony jako główny temat obrazu. Pozostaje częścią większej całości, podobnie jak tynk, okna, pranie czy samochód. Dzięki temu dawna historia nie zostaje poddana monumentalizacji. Funkcjonuje raczej jako dyskretna, niemal widmowa warstwa, wpisana w codzienną przestrzeń. To spojrzenie pozwala dostrzec „poniemieckość” nie jako spektakularny znak przeszłości, lecz jako element obecny w zwyczajnym otoczeniu i ujawniający się dopiero poprzez uważną obserwację.

3. Pomiędzy ruiną a odrodzeniem.

Sokołowsko⁵, położone w malowniczej dolinie Gór Kamiennych, jest miejscowością o szczególnym znaczeniu dla historii europejskiego lecznictwa uzdrowiskowego. W 1855 roku powstało tu Sanatorium dr. Hermanna Brehmera, jedno z pierwszych nowoczesnych uzdrowisk, specjalizujących się w leczeniu chorób płuc, które z czasem zyskało międzynarodową renomę. Fotografia ukazuje to miejsce w szczególnym momencie: pomiędzy zachowaniem pamięci o jego dawnej funkcji połączonej z odzyskiwaniem znaczenia we współczesności. Obiekt, naznaczony historią przemian regionu, nie zostaje przedstawiony wyłącznie jako ruina, lecz jako przestrzeń, w której przeszłość spotyka się z działaniami podejmowanymi obecnie. Szczególnie wymownym elementem kompozycji są litery układające się w nazwę „SOKOŁOWSKO”, umieszczone na elewacji i częściowo zniszczone. Ich rozdzielenie, deformacja i niekompletność mogą być odczytane jako metafora przerwanej ciągłości historii miejsca. Nazwa pozostaje rozpoznawalna, jednak jej materialna forma nosi ślady rozpadu, podobnie jak sama architektura sanatorium. To napięcie między trwaniem a zanikiem staje się istotnym elementem interpretacji fotografii. Tożsamość miejsca nie znika całkowicie, lecz ulega przemianom i zostaje nawarstwiona kolejnymi doświadczeniami historycznymi. Ruina, która w tradycyjnym ujęciu mogłaby symbolizować koniec pewnego świata, w przypadku Sokołowska zaczyna jednak pełnić funkcję przestrzeni otwartej na nowe znaczenia. Dawne sanatorium było miejscem leczenia, pobytu kuracjuszy i społecznego wymiaru troski o ciało, natomiast współcześnie jego przestrzeń służy spotkaniu, twórczości, edukacji i wymianie myśli, dzięki prowadzonej tutaj działal-

⁵ Sokołowsko (niem. Görbersdorf), wieś w Polsce położona w województwie dolnośląskim, w powiecie wałbrzyskim, w gminie Mieroszów. Polską nazwę miejscowość zawdzięcza profesorowi Wolnej Wszechnicy Polskiej dr. Alfredowi Sokołowskiemu, który przyczynił się do rozwoju uzdrowiska, prowadząc tu w latach 1874–1880 badania nad klimatycznym leczeniem chorób płucnych.

ności Fundacji Sztuki Współczesnej *In Situ*. Fotografia ujawnia ambiwalentny charakter dziedzictwa Dolnego Śląska: materialne pozostałości dawnego świata mogą jednocześnie świadczyć o utracie i otwierać możliwość odbudowania znaczenia miejsca. W tym ujęciu Sokołowsko pokazuje, że pamięć nie musi prowadzić wyłącznie do nostalgii za tym, co minione. Może stać się narzędziem twórczego przekształcania przestrzeni, a ruina – nie końcem historii, lecz kolejnym etapem jej trwania.

Podobną perspektywę odnaleźć można w fotografii przedstawiającej Zamek Miecz we wsi Świecie na Dolnym Śląsku⁶. To kolejny przykład oddolnego odzyskiwania miejsca. Ruina nie funkcjonuje tu wyłącznie jako ślad przeszłości czy estetyzowany motyw rozpadu, lecz jako przestrzeń ponownie włączana w życie społeczne dzięki pracy, zaangażowaniu i wyobraźni jego obecnych właścicieli. Szczególne znaczenie ma kontekst prowadzonej od wielu lat odbudowy zamku, bez wsparcia dużych instytucji i przy ograniczonych środkach finansowych. Proces ten pokazuje, że troska o dziedzictwo może mieć charakter oddolny i opierać się nie tylko na programach ochrony zabytków, lecz również na osobistej odpowiedzialności i emocjonalnej więzi z miejscem. Odbudowywana średniowieczna warownia stopniowo odzyskuje funkcje społeczne i wspólnotowe, stając się przestrzenią spotkań, turystyki oraz lokalnej identyfikacji kulturowej. Podobnie jak w Sokołowsku, ruina okazuje się zatem nie końcem historii, lecz przestrzenią, w której pamięć może być aktywnie kształtowana przez współczesne działania.

Inną perspektywę odnośnie „poniemieckiego” dziedzictwa ujawniają losy Pałacu w Wojanowie-Bobrowie⁷. W przeciwieństwie do obrazów bezpośrednio eksponujących ruinę, rozpad czy ślady opuszczenia, fotografia koncentruje się tutaj na reprezentacyjnym detalu: kamiennym lwie, podtrzymującym herb. Motyw ten przenosi uwagę z samej architektury na kwestie pamięci, prestiżu i symbolicznej trwałości dawnego porządku społecznego. Jednocześnie ujawnia paradoks dziedzictwa: symbol władzy i stabilności pozostaje fizycznie obecny, podczas gdy świat, którego był reprezentacją, już nie istnieje.

Lew w kulturze europejskiej tradycyjnie symbolizuje siłę, ochronę i majestat. Na fotografii jego znaczenie zostaje dodatkowo wzmocnione przez sposób kadrowania. Umieszczony na wysokim cokole, przedstawiony

⁶ Zamek w Świeciu (znany również jako Zamek Miecz) to malownicze, gotyckie ruiny z początków XIV wieku, położone na bazaltowym wzgórzu we wsi Świecie (Dolny Śląsk, gm. Leśna). Obiekt będący w prywatnych rękach pasjonatów jest stopniowo ratowany przed zniszczeniem.

⁷ Wojanów-Bobrow (niem. Boberstein) położony w powiecie jeleniogórskim w gminie Mysłakowice. W Bobrowie w XV w. istniał zamek, prawdopodobnie spalony przez wojska husyckie ok. 1428 r. Później w tym miejscu powstał renesansowy dwór obronny, zbudowany na planie prostokąta. Na jego kamiennych ruinach wybudowano obecny pałac około poł. XVII. Budynek dość często zmieniał właścicieli. Około roku 1894 według planów berlińczyka Paula Roetgera nastąpiła generalna przebudowa pałacu, którego właścicielem był wówczas Hans von Decker. Ostatni prywatny właściciel posiadłości, Sierstorpff von Franken, odsprzedał ją rządowi III Rzeszy. Założono tu ośrodek szkoleniowy SA. Po wojnie kolejno zajmowany był przez Armię Czerwoną, utworzono w nim ośrodek dla uchodźców politycznych z Grecji, potem PGR i dom poprawczy.

z perspektywy „od dołu”, dominuje nad widzem i sprawia wrażenie strażnika dawnego porządku. Szczególnego znaczenia nabiera też kontekst współczesnego funkcjonowania pałacu, który pozostaje własnością prywatną i od lat poszukuje inwestora, a jego przyszłość zależy od decyzji ekonomicznych oraz możliwości przeprowadzenia kosztownej renowacji. Mimo tej niepewności sam fakt, że pałac nadal istnieje, pozostaje rozpoznawalny i budzi zainteresowanie, świadczy o sile pamięci miejsca. Popularne określenie pałacu jako „dolnośląskiego zamku z bajki Disneya” świadczy, że architektura nadal oddziałuje na wyobraźnię i emocje współczesnych odbiorców.

Zakończenie

Dolny Śląsk to szczególny krajobraz kulturowy, naznaczony zmianami granic, przesiedleniami i wymianą ludności, a także zerwaniem ciągłości wielu lokalnych historii. Po dawnych mieszkańcach pozostały domy, cmentarze, świątynie, fabryki, pałace i drogi, lecz często zanikła pamięć o ich codziennym życiu. Fotografia pozwala zatrzymać ten proces, przygląda się temu, co z tej przeszłości zostało, pozostawiając przestrzeń dla wyobraźni i pytań o to, co bezpowrotnie zniknęło.

Zdjęcia są więc nie tyle dokumentacją konkretnych miejsc, ile obserwacją procesu przemijania i odradzania. Dzięki uważnemu spojrzeniu fotografa przywracają tym miejscom obecność w społecznej świadomości i tworzą alternatywną mapę miejsc, które warto odwiedzić.

Cykl fotograficzny pozostaje wciąż otwarty, ponieważ proces zanikania i przemian również się nie kończy. Fotograficzna wędrówka trwa nadal – pomiędzy tym, co jeszcze istnieje, a tym, co już należy do przeszłości. „Zapomniane – Dolny Śląsk” jest zapisem tej drogi i próbą zatrzymania chwili, w której pamięć o miejscu nie została jeszcze całkowicie zatarta.

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

Tajemnica destruktu

Mury z oknem wyrąbanem w niebie,

A niżej, w polu, brama,

Sama i dla siebie

Polnym chyba służąca konikom,

Lub słońcu, gdyby zrana tędy się rozprysło...

Brama znikąd – donikąd,

Albo z przeszłości w przyszłość....

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Ruiny I,

z tomu Krystalizacje, Warszawa 1937

Urbex, czyli skrót pochodzący od angielskiego terminu „urban exploration”¹, to coraz popularniejsza na całym świecie moda polegająca na infiltrowaniu i dokumentowaniu opuszczonych, niedostępnych lub zapomnianych miejsc stworzonych przez człowieka. Eksploratorzy, nazywani często urbexerami, odwiedzają różnorodne opuszczone obiekty, a głównym celem ich aktywności jest uwiecznienie unikalnej estetyki przemijania za pomocą fotografii lub filmu. A wszystko zgodnie z niepisaną, ale fundamentalną dla niesformalizowanego środowiska zasadą, która brzmi: „zabierz tylko zdjęcia, zostaw tylko ślady stóp”. Oznacza to całkowity zakaz niszczenia mienia, malowania graffiti, wybijania szyb czy wynoszenia z odwiedzanych lokacji jakichkolwiek przedmiotów na pamiątkę. Dla zawodowego fotografa, jakim jest Radek Jaworski, „urbexowa podróż” po Dolnym Śląsku to okazja do pokazania nie tylko tego, co jest przedmiotem jego eksploracji, ale przede wszystkim własnego talentu do uchwycenia i zamknięcia w kadrze miejsc zapomnianych i skazanych na powolną zagładę. Zagładę, w której narzędziem destrukcji jest upływający czas.

¹ hasło Urbex [w:] *Słownik języka polskiego SJP*, <https://sjp.pl/urbex>, [dostęp: 20.08.2026].

Dolny Śląsk przez dziesięciolecia pozostawał regionem trudnym jeśli idzie o historię i pamięć o niej. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że powojenni mieszkańcy, którzy trafili tu po 1945 roku z różnych stron dawnej Polski, długo żyli w poczuciu tymczasowości. Dopóki kwestia zachodniej granicy nie została ostatecznie uregulowana, wielu z nich miało obawy, że historia może jeszcze raz zmienić bieg, a oni nie są tu „na zawsze”. Trudno było w takich warunkach budować emocjonalną więź z miejscem, a zwłaszcza z jego niemiecką przeszłością. Wtedy znacznie częściej patrzono w przyszłość aniżeli wstecz. Ponadto ślady dawnych mieszkańców dla obecnych pozostawały niezauważone lub były przez nich uznawane wręcz za niewygodne dziedzictwo. Dopiero po przemianach ustrojowych oraz definitywnym potwierdzeniu polsko-niemieckiej granicy, co nastąpiło 14 listopada 1990 roku, kiedy Polska i Niemcy podpisały traktat graniczny ostatecznie potwierdzający przebieg granicy na Odrze i Nysie², rozpoczęło się stopniowe odkrywanie historii tych ziem sprzed 1945 roku. Zainteresowanie dawną architekturą, przemysłem i codziennością dawnych mieszkańców stało się elementem odzyskiwania pamięci o regionie. Zaczęli nawet pojawiać się miłośnicy Dolnego Śląska wręcz zainteresowani jego niemiecką przeszłością.

W tym właśnie kontekście należy odczytywać fotografie Radka Jaworskiego. Nie są one jedynie dokumentacją opuszczonych miejsc. Stają się zapisem materialnych śladów świata, który przeminął wraz z II wojną światową, a którego pozostałości przez kolejne dziesięciolecia ulegały degradacji. I to zarówno wskutek zaniedbań okresu PRL, jak i gwałtownych przemian gospodarczych po 1989 roku. Artystyczne zdjęcia zatrzymują to, co w wielu przypadkach istnieje jeszcze tylko przez chwilę, zanim bezpowrotnie zniknie. Ale to właśnie dzięki temu fotografia Jaworskiego przestaje być wyłącznie rejestracją rzeczywistości, stając się również narzędziem zachowywania, a nawet przechowywania pamięci. Nie sposób jednak patrzeć na uwiecznione przez artystę miejsca w oderwaniu od ich historii. Autor starannie wybiera kadry, starając się stworzyć fotografie będące kompozycjami zamkniętymi. Każda z nich to dzieło sztuki fotograficznej, ale też wspomnienie i świadectwo dawnej świetności.

Na przykład sanatorium dziecięce „Poranek”³ w Zagórzcu urządzono w XIX-wiecznym pałacu, którego przebudowę w latach 70. XIX wieku przypisuje się wrocławskiemu architektowi Carlowi Lüdeckemu (1826–1894)⁴. Placówka działała do lat 90. XX wieku. Po jej likwidacji pałac przez wiele lat pozostawał nieużytkowany i stopniowo popadał w ruinę, stając się jednym z miejsc odwiedzanych przez eksploratorów urbexowych. Dziś jego historia ma jednak inny ciąg dalszy – odrestaurowany obiekt ponownie służy ludziom, mieszcząc Dom Opieki

² Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, podpisany w Warszawie 14 listopada 1990 r., Dz.U. 1992 nr 14 poz. 54.

³ Zespół pałacowy w Zagórzcu, ul. Główna 13, 2. poł. XIX w.: pałac, nr rej. A/5192/1309/WŁ z 25.05.1990; powozownia, obecnie budynek gospodarczy, nr rej. A/5193/906/WŁ z 30.12.1982; park, nr rej. A/5196/1328/WŁ z 20.03.1991; folwark, nr rej. jw.

⁴ A. Tomaszewicz, *Carl Lüdecke i wrocławskie budownictwo mieszkaniowe*, [w:] „Architectus” 2015, nr 2(42), s. 7–18.

„Poranek” prowadzony przez Caritas. Radek Jaworski fotografując teren nie skierował obiektywu na sam pałac, lecz na dwie ogrodowe figury – kobietę i chłopca. Ich zestawienie może przywołać na myśl matkę i dziecko, a w kontekście dawnego sanatorium nabiera szczególnego znaczenia. To jednak nie tyle dosłowna ilustracja historii tego miejsca, ile obraz pozostawiający przestrzeń dla skojarzeń: figury, podobnie jak opuszczony niegdyś pałac, zostały pozbawione swojego pierwotnego kontekstu i funkcji. Dziś, wyrwane z dawnego porządku, stoją w przestrzeni, która zmieniała zarówno swoich użytkowników, jak i przeznaczenie. Ich obecność pozwala jednak odczytać miejsce jako przestrzeń pamięci – o dzieciach, które niegdyś przyjeżdżały tu na leczenie, o ludziach, którzy się nimi opiekowali, i o świecie instytucji, który po latach zniknął, pozostawiając po sobie materialne ślady.

Podobny los spotkał Sanatorium MSWiA w Barcinku. Zespół sanatoryjny powstał w latach 1877–1878 jako prywatny zakład leczniczy, wykorzystujący walory podgórskiego klimatu, a po II wojnie światowej został przejęty przez polską administrację i przekształcony w sanatorium podlegające Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Placówka funkcjonowała do 1990 roku, kiedy została zamknięta i przeniesiona do Cieplic. Do dziś pozostałości zespołu należą do najbardziej malowniczych ruin w okolicy⁵. Jaworski zdecydował się na sfotografowanie wejścia od strony ogrodu. Ujęcie z dołu pokazuje na pierwszym planie zrujnowane schody porośnięte zielenią, która przejmuje obiekt we władanie potęgując wrażenie zabierania budowli przez przyrodę.

W tej samej miejscowości znajdują się ruiny pałacu, ale Radek Jaworski poświęcił uwagę także pozostałościom jego zabudowań gospodarczych. Historia rezydencji sięga drugiej połowy XVI wieku, kiedy powstało tu założenie dworskie. Zniszczone podczas wojny trzydziestoletniej, zostało następnie odbudowane i w 1772 roku gruntownie przebudowane w stylu późnobarokowym przez rodzinę von Rothkirch. Około 1870 roku pałac poddano kolejnej przebudowie, nadając mu eklektyczny charakter i wzbogacając bryłę o charakterystyczną wieżę. Po 1945 roku obiekt został przejęty przez polską administrację i początkowo urządzono w nim dom wypoczynkowy dla członków rządu. Później znalazł się w zarządzie miejscowego Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Niestety pozbawiony należytej opieki i zabezpieczenia, stopniowo popadał w ruinę⁶. Na fotografii Jaworskiego ruiny pałacu zostały ukazane w surowej, czarno-białej tonacji. Zrujnowane mury i porastająca je roślinność zajmują dolną część kadru, podczas gdy nad nimi rozciąga się rozległe niebo pełne ciężkich, pierzastych chmur. W lewym dolnym rogu zachowała się dawna oficyna folwarczna z mansardowym dachem. Pozostała część zabudowań majątku niemal znika wśród bujnej roślinności. Monochromatyczna fotografia wydobywa fakturę murszejących murów i kontrastuje je z niebem, nadając przedstawieniu niemal filmowy, melancholijny charakter.

⁵ S. Wrzesiński, *Barcinek – zapomniana wieś chorych oficerów*, [w:] „Olsztyński Biuletyn Informacyjny”, R. XV, 2024, nr 6 (179), s. 24–26.

⁶ J. Woś, *Ruiny pałacu w Barcinku* [w:] KarkonoszeGO, <https://karkonoszego.pl/artukul/ruiny-palacu-w-barcinku-n1020577>, [dostęp: 20.08.2026].

Drugie zdjęcie przedstawia pozostałości dawnego okna, osadzonego w surowym murze zbudowanym z cegieł i polnych kamieni. Pionowe, czterodzielne okno krzyżowe pozbawione jest szyb, a jego otwory zostały zamurowane i częściowo przykryte odpadającym, spękany tynkiem. Drewniana rama nosi ślady wieloletniego działania warunków atmosferycznych – widoczne są głębokie pęknięcia, ubytki i resztki łuszczącej się farby. Nad oknem zachował się dekoracyjny gzyms z trójkątnym przyczółkiem. I tylko ten szczegół przypomina o reprezentacyjnym charakterze budowli.

Zestawienie obu fotografii dobrze oddaje sposób patrzenia Jaworskiego: od ogólnego obrazu miejsca, którego architektoniczna forma niemal rozplywa się w krajobrazie, po detal pozwalający dostrzec ślady dawnej świetności.

Z kolei Bardo, jedno z najstarszych miast Dolnego Śląska, lokowane około 1300 roku, w obiektywie Radka Jaworskiego staje się opowieścią o Chrystusie Pantokratorze, od lat spoglądającym z odrapanej ściany kamienicy na zmieniające się miasto. Historia i przemijanie nie objawiają się tu w monumentalnej architekturze, lecz w kruszącym się tynku i starym malowidle, które – mimo upływu czasu – nadal pozostaje niemym świadkiem kolejnych pokoleń mieszkańców⁷.

Dwie fotografie Radek Jaworski poświęcił pałacowi w Bobrowie – jednej z najokazalszych rezydencji Kotliny Jeleniogórskiej. Obiekt wzniesiono w latach 1890–1894 według projektu berlińskiego architekta Paula Roetgera⁸. Po II wojnie światowej mieścił dom dziecka, a następnie ośrodek wypoczynkowy. Po przemianach ustrojowych, kiedy budynek został opuszczony, przez pewien czas szybko popadał w ruinę. Fotografia Jaworskiego z 2011 roku dokumentuje moment przejściowy – początek prac przywracających rezydencji dawną świetność, bo dziś pałac jest odrestaurowany i funkcjonuje jako centrum konferencyjne. Pierwsza fotografia ukazuje samą rezydencję – wówczas jeszcze naznaczoną śladami wieloletniego zaniedbania. Ujęcie przypomina, że obiekt, który obecnie odzyskał swój reprezentacyjny charakter, przez lata pozostawał opuszczony i stopniowo tracił dawny blask. Zarówno w kontekście wcześniejszych jak i późniejszych losów pałacu zdjęcie nabiera szczególnego znaczenia dokumentalnego: zachowuje obraz miejsca znajdującego się u progu przemiany, zanim rozpoczęta odbudowa przywróciła mu pierwotną funkcję i rangę.

Drugie zdjęcie przenosi uwagę z całej budowli na jej detal – kamienną rzeźbę ryczącego lwa, stanowiącą element XIX-wiecznej neogotyckiej bramy wjazdowej. Zwierzę zostało przedstawione w dynamicznej pozie, z otwartą paszczą i potężną grzywą, a jego przednie łapy spoczywają na dekoracyjnej tarczy herbowej związanej

z dawnymi właścicielami majątku, rodziną von Decker. Rzeźba, podobnie jak cała brama, jest świadectwem reprezentacyjnego charakteru dawnej rezydencji. Jaworski fotografuje lwa z niskiej perspektywy, dzięki czemu kamienna figura nabiera monumentalności, a nawet pewnej grozy. Czarno-biała tonacja i silny kontrast wydobywają fakturę piaskowca – jego pęknięcia, ubytki i ślady erozji. Za rzeźbą rozciąga się gęsta płatanina bezlistnych gałęzi, która potęguje wrażenie opuszczenia i nadaje przedstawieniu melancholijny, niemal gotycki charakter. Uszkodzona powierzchnia herbowej tarczy dodatkowo podkreśla upływ czasu. Jej dekoracja bywa niekiedy błędnie odczytywana jako symbolika lwowska, podczas gdy stanowi element wystroju architektonicznego związany z historią rezydencji i jej właścicielami.

Zestawienie obu fotografii jest szczególnie wymowne. Pierwsza pokazuje pałac jako całość – budowlę znajdującą się jeszcze w okresie degradacji, ale już u progu odbudowy. Druga skupia się na pojedynczym elemencie jego architektonicznej dekoracji, który mimo zniszczeń zachował swoją ekspresję i monumentalność. W ten sposób Jaworski dokumentuje nie tylko konkretny moment w historii pałacu, lecz także ślady dawnej świetności, które przetrwały okres jego upadku. Fotografie wpisują się w charakterystyczny dla jego twórczości sposób patrzenia na dolnośląskie dziedzictwo – poprzez miejsca, w których historia pozostaje widoczna zarówno w skali całej architektury, jak i w pozornie niewielkich detalach.

Jelenia Góra, której początki sięgają średniowiecza, a która przed 1288 rokiem otrzymała magdeburskie prawa miejskie, przez stulecia rozwijała się jako ważny ośrodek handlowy i rzemieślniczy Kotliny Jeleniogórskiej⁹. W obiektywie artysty staje się jednak opowieścią o historii zakłętej w kamień. Wąska wnęka w murze bazyliki św. Erazma i św. Pankracego, zamknięta starą kratą, to jeden z niepozornych detali, które łatwo minąć. Świątynia, której początki sięgają średniowiecza i która do dziś pozostaje jedną z najważniejszych dominant architektonicznych miasta, sama jest świadectwem kolejnych faz jego historii¹⁰. Może dlatego także ten niewielki fragment muru przetrwał kolejne epoki i zmiany mieszkańców miasta? Zdjęciem tego detalu Jaworski buduje obraz Dolnego Śląska – miejsca, w którym przeszłość nie zniknęła, lecz wciąż trwa, choć często trzeba dobrze się przyjrzeć, by ją dostrzec.

⁷ Historia, Bardo – Miasto Cudów, oficjalny portal miasta, <https://www.bardo.pl/turysci/historia>; [dostęp: 20.08.2026] oraz J. Swastek, Bardo – najstarsze sanktuarium maryjne na Śląsku, [w:] „Wrocławski Przegląd Teologiczny”, 18 (2010) nr 1, s. 199–218, dostępne w Bibliotece Nauki, <https://bibliotekanauki.pl/articles/695317.pdf>; [dostęp: 20.08.2026].

⁸ W. Kapałczyński, P. Napierała, *Zamki, pałace i dwory Kotliny Jeleniogórskiej*, Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, Wrocław 2005, s. 137–140.

⁹ Historia Jeleniej Góry, oficjalny portal turystyczny Miasta Jelenia Góra, <https://turystyka.jeleniagora.pl/content/historia-jeleniej-g%C3%B3ry>, [dostęp: 20.08.2026].

¹⁰ Program prac konserwatorskich przy kaplicach przy bazylice pw. śś. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze, <https://bazylika.jgora.pl/wp-content/uploads/2018/05/3-Program-prac-konserwatorskich.pdf> dostęp zdn.: 20.08.2026, s. 4; zob. także *Wędrówki Jeleniogórskim*, materiał turystyczny Miasta Jelenia Góra, https://turystyka.jeleniagora.pl/sites/default/files/Kultura/turystyka/VENTO_JTS_PL_mini.pdf, s. 5, [dostęp: 20.08.2026].

W Kamieńcu Ząbkowickim, miejscowości o średniowiecznym rodowodzie, której historia przez stulecia związana była z opactwem cystersów¹¹, Jaworski pokazuje pałac Marianny Orańskiej¹² poprzez trzy różne oblicza – zachowane fragmenty dawnego przepychu, pustkę zrujnowanych wnętrz i ślady współczesnych prób przywrócenia rezydencji jej dawnej świetności. Marianna Orańska (1810–1883), królowa niderlandzka z dynastii Oranje-Nassau, córka króla Niderlandów Wilhelma I, była właścicielką dóbr kamienieckich, mecenasem sztuki i inicjatorką budowy pałacu. Na Dolnym Śląsku zapisała się również jako energiczna gospodyni i filantropka, wspierająca rozwój miejscowości i zatrudniająca przy swoich przedsięwzięciach miejscową ludność. Jej neogotycki pałac, zaprojektowany przez Karla Friedricha Schinkla¹³ (1781–1841) i zrealizowany przez jego ucznia Ferdinanda Martiusa (1811–1880), wznoszono od 1839 do 1872 roku. Po 1945 roku został ograbiony, a w 1946 roku spłonął, by w kolejnych dekadach, pozbawiony opieki, niszczeć aż do początku XXI wieku, kiedy rozpoczęła się jego wciąż trwająca droga do odzyskania historycznej formy.

W każdym z trzech kadrów Jaworski pokazuje kontrast pomiędzy czasami świetności rezydencji a jej upadkiem. Na pierwszym z trzech zdjęć stara fotografia pałacowego wnętrza zostaje pokazana w środku samej ruiny. W kolejnym Jaworski zestawia pozostałości dawnego wystroju – dekoracyjne malowidła, rycerskie przedstawienia i fragmenty architektury – z nagimi ceglami i rozpadającymi się murami. To szczególnie mocny obraz tego, czym jest jego fotografia: nie rekonstrukcją utraconego świata, lecz próbą zobaczenia go przez to, co po nim zostało. Trzecia fotografia to współczesne, zniszczone pałacowe wnętrza wypełnione zabytkowymi meblami. Przypomina postapokaliptyczne widoki z filmów science fiction, w których ocaleni na gruzach próbują odbudowywać życie. Bo Jaworski chętnie zatrzymuje w kadrze nie tylko ruiny, ale także momenty, w których historia przestaje być jedynie wspomnieniem, a zaczyna odzyskiwać swoją materialną obecność, choćby w postaci aranżacji.

Z kolei Unisław Śląski, którego historia sięga średniowiecza, zachował ślady dawnej wielowyznaniowej przeszłości, widoczne dziś zarówno w architekturze, jak i w pozostałościach dawnych cmentarzy. W miejscowości znajduje się m.in. zespół kościoła filialnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którego początki sięgają około 1360 roku, a także ruiny XVIII-wiecznego kościoła ewangelickiego wraz z dawnym cmentarzem¹⁴. To właśnie na przykościelnym cmentarzu Jaworski pokazuje znalezione fragmenty nagrobka z dwiema owalnymi

mi płytami z inskrypcjami, które na przestrzeni lat uległy erozji i stały się niemal całkowicie nieczytelne. Czas wymazał zapisane na nich nazwiska i niemal wszystkie informacje, które mogłyby przywrócić pamięć o pocho- wanych tu osobach. Jedynie cierpliwy badacz, analizując literę po literze, znak po znaku, być może zdoła jeszcze odtworzyć ich tożsamość. Przechodzień minie je raczej obojętnie.

Z kolei w Strudze, miejscowości o średniowiecznym rodowodzie, której historia przez stulecia związana była z dawnym księstwem świdnicko-jaworskim, artysta kieruje obiektyw na pozostałości dawnego ewangelickiego cmentarza, gdzie porzucone i popękane płyty nagrobne leżą dziś wśród trawy¹⁵. Pomiędzy nimi przechadza się pies, obwąchując ziemię. To tylko pozornie zwyczajna scena. Tu śmierć, której symbolem są zniszczone płyty, zderza się z życiem symbolizowanym przez psa tropiącego ślady dawnych mieszkańców świata, który po 1945 roku przestał istnieć.

Kłodzko, jedno z najstarszych miast regionu, przez stulecia było ważnym ośrodkiem handlowym, komuni- kacyjnym i obronnym. Jego średniowieczny układ urbanistyczny, kształtowany pod wpływem kultury czeskiej, niemieckiej i polskiej, zachował liczne świadectwa kolejnych epok – od gotyku po renesans, barok i klasycyzm¹⁶. Właśnie w tej historycznej tkance Jaworski pokazuje pozostałości renesansowego portalu dawnej kamienicy sto- jącej niegdyś przy ulicy Schwedeldorferstrasse 204, a obecnie przy ul. Armii Krajowej 4. Portal powstał w 1557 roku, sześć lat po słynnym portalu Freundów w Świdnicy, który najprawdopodobniej stał się dla niego wzorem. Pierwotnie zdobiły go m.in. popiersia właściciela domu i jego żony, a zachowane do dziś, choć niezbyt już czy- telne inskrypcje głoszą: niemiecką „Wer Gott vortautt – der wollgebaut”, co oznacza „Kto ma zaufanie w Bogu – ten dobrze buduje”, oraz łacińskie „BENEDICT DOMINE DOMVM ISTAEM ET OMNES HABITAN- TES ILLA”, co znaczy „BŁOGOSŁAW TEMU BOGU I WSZYSTKIM, KTÓRZY W NIM MIESZKAJĄ”, i „FESTINA LENTE”, czyli „ŚPIESZ SIĘ POWOLI”¹⁷.

Po II wojnie światowej kamienica popadła w ruinę. W latach 60. XX wieku pozostałości portalu zostały wymontowane, pocięte na fragmenty i wmurowane w mur oporowy przy ul. Czeskiej, u stóp Twierdzy Kłodz-

11 *Gmina Kamieniec Ząbkowicki, Historia miejscowości*, <https://kamienieczabkowicki.eu/historia-i-polozenie/> [dostęp: 20.08.2026].

12 K. R. Mazurski, *Miłość i dramaty królowny Marianny*, Sudety – Oficyna Wydawnicza Oddziału Wrocławskiego PTTK, Wrocław 2005; K. Potocka-Brygier, M. Orańska, [w:] W. Brygier, T. Dudziak (red.), *Ziemia Kłodzka. Przewodnik*, Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Piastów 2010.

13 A. Haus, hasło Schinkel, Karl Friedrich, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 22, Duncker & Humblot, Berlin 2005, s. 795–798.

14 Unisław Śląski, [w:] *Historia gminy Mieroszów*, Archiwum Gminy Mieroszów, <https://archiwum.mieroszow.pl/gmina-mieroszow/historia/unislaw-slaski/>, [dostęp: 20.08.2026]; Wykaz zabytków nieruchomych wpisanych do gminnej ewidencji zabytków Gminy Mieroszów, [w:] *Dziennik Urzędowy Województwa Dolnośląskiego*, 2026, poz. 1316, s. 48.

15 R. Kotecki, *Struga – historia wsi i pozostałości dawnego cmentarza ewangelickiego*, KarkonoszeGO, <https://karkonoszego.pl>, [dostęp: 20.08.2026].

16 *Kłodzko – dzieje miasta*, red. R. Gładkiewicz, Wrocław 1998; zob. także Ulicami starego miasta, Urząd Miasta w Kłodzku, https://um.klodzko.pl/index.php?Itemid=484&id=75&lang=pl&option=com_sppagebuilder&view=page, [dostęp: 20.08.2026]. Oficjal- ny portal miasta określa Kłodzko jako najstarsze i największe miasto regionu oraz wskazuje na jego średniowieczne prawa miejskie i wielowarstwową tkankę architektoniczną.

17 A. Dobkiewicz, S. Nowotny, *Dwa portale – wspólna historia?*, Świdnicki Portal Historyczny, 18 lutego 2023, <https://historia-swidnica.pl/dwa-portale-wspolna-historia/>, [dostęp: 20.08.2026].

kiej¹⁸. Zachowany fragment pozwala dziś dostrzec nie tylko kunszt renesansowej kamieniarki, ale także charakterystyczny dla epoki zwyczaj umieszczania na portalach podobizn właścicieli domu, nawiązujący do antycznej tradycji przedstawiania wizerunków osób sławnych i znaczących. W obiektywie Jaworskiego ten wyrwany z pierwotnego kontekstu fragment architektury staje się więc nie tylko świadectwem XVI-wiecznego Kłodzka, lecz również materialnym śladem świata, którego współczesny mieszkaniec miasta mógłby już nie rozpoznać.

A przecież aby ten fragment rzeczywiście zobaczyć, trzeba najpierw wiedzieć, na co patrzymy. Portal nie jest bowiem jedynie ozdobnym obramieniem drzwi. Jest komunikatem, świadectwem pozycji właściciela, jego religijności, aspiracji i wyobrażenia o własnym miejscu w świecie. Bez znajomości kontekstu XVI wieku pozostaje tylko pięknie opracowanym kawałkiem kamienia, wciśniętym w mur w zupełnie innym miejscu niż to, dla którego został stworzony. W zabieganym świecie rzadko zastanawiamy się, jak żyli ludzie, którzy przed nami chodzili tymi samymi ulicami i przekraczali te same progi. Wiedza współczesnego przechodnia o ich świecie jest często szczątkowa, dlatego fotografia Jaworskiego może stać się początkiem znacznie trudniejszej podróży – od tego, co widzimy, do tego, czego już nie potrafimy zobaczyć bez pomocy historii.

Dobromierz, którego dzieje sięgają średniowiecza, a okolice dzisiejszego kościoła św. Michała Archaniola były zamieszkane już wiele stuleci wcześniej – na wzgórzu w jego pobliżu znajdował się gród datowany na IX–X wiek – jest miejscem, w którym kolejne warstwy historii nakładają się na siebie¹⁹. Sfotografowany przez artystę kościół św. Michała Archaniola należy do najstarszych zachowanych świątyń miejscowości, a jego obecna murywana forma pochodzi z początku XVI wieku. W XVIII wieku został częściowo przebudowany, a w XIX poddany restauracji. W jego murach zachowały się całopostaciowe płyty nagrobne z XVI i XVII wieku, będące świadectwem dawnej społeczności zamieszkującej tę część Śląska²⁰. Jednak Jaworski nie fotografuje wnętrza, gdyż jego uwagę przyciąga przede wszystkim surowa, niemal ascetyczna bryła świątyni, otoczona murem dawnego cmentarza i starymi, przyciętymi drzewami. Kościół przetrwał kolejne przemiany polityczne, zmianę mieszkańców i powojenną zmianę nazwy miejscowości z Hohenfriedeberg na Dobromierz. Jednak w jego architekturze widoczne są ślady wielu epok. Świątynia ma zresztą dość złożoną historię, gdyż po reformacji w XVI wieku została przejęta przez luteranów, a następnie w ramach rekatolicyzacji w 1654 roku powróciła do katolików. Jej

dzieje pokazują więc, że zmiana wyznania mieszkańców i funkcji świątyń nie była na Dolnym Śląsku zjawiskiem związanym wyłącznie z rokiem 1945. W obiektywie Jaworskiego stara bryła kościoła, otoczona murem dawnego cmentarza, staje się świadkiem tych wszystkich przemian: od średniowiecznej wspólnoty katolickiej, przez epizod protestancki, ponowną katolizację, aż po współczesność.

W Płóczkach Górnych, dawnej wsi Ober Göriseiffen, po raz pierwszy wzmiankowanej w 1307 roku, uwagę Radka Jaworskiego przyciągnęły dwa obiekty będące świadectwami historii dawnej społeczności miejscowości, to opuszczona pastorówka oraz pomnik mieszkańców poległych podczas I wojny światowej. Obie budowle, choć odmienne w przeznaczeniu i charakterze, łączy doświadczenie utraty – pierwszy jest materialnym śladem zanikającego dziedzictwa architektonicznego, drugi zaś świadectwem pamięci o ludziach, których nazwiska wyryto w kamieniu, a których potomkowie po 1945 roku musieli opuścić te ziemie²¹.

Pastorówka, oznaczona historycznie numerem 69, była związana z mieszkającymi tu ewangelikami. Powstała jako zaplecze mieszkalne dla duchownych związanych z tutejszym zborem i domem modlitwy. Stanowiła więc część infrastruktury lokalnej społeczności protestanckiej. Kiedy po 1945 roku, wraz z wysiedleniem niemieckich mieszkańców, utraciła swoją pierwotną funkcję, była początkowo wykorzystywana jako budynek mieszkalny, ale ostatecznie została opuszczona i pozostawiona bez opieki²².

Fotografia Jaworskiego ukazuje ją wśród dzikiej roślinności i wysokich drzew. Gałęzie częściowo zasłaniają dwukondygnacyjną, murowaną bryłę, której prostokątne otwory okienne pozbawione są szyb. Najbardziej przejmującym elementem jest dach, który się zapadł, ukazując sterczący ku górze szkielet połamanych krokwi i belek. Światło przedzierające się przez drzewa oraz głębokie cienie podkreślają atmosferę opuszczenia. Budynek, niegdyś związany z życiem miejscowej wspólnoty, stał się ruiną niemal pochłanianą przez otaczającą go przyrodę.

Drugim obiektem jest kamienny pomnik poświęcony mieszkańcom poległym podczas I wojny światowej. Monument ma formę masywnego, wielobocznego obelisku ustawionego na niskim cokole. Po jego bokach rozmieszczono symetrycznie kamienne ławki z oparciami. Na zwieńczeniu widoczny jest Krzyż Żelazny, któremu towarzyszą daty „1914” i „1918”. Na pionowych ścianach pomnika wyryto nazwiska 54 mieszkańców Płóczek Górnych (Ober Göriseiffen), Nagórza (Neundorf Liebenthal) oraz Górnego Gradówka (Oberhagendorf), któ-

18 A. Dobkiewicz, Sobiesław Nowotny, *Dwa portale – wspólna historia?*, Świdnicki Portal Historyczny, 18 lutego 2023, <https://historia-swidnica.pl/dwa-portale-wspolna-historia/>, [dostęp: 20.08.2026], oraz *Zapomniany szlak*, Urząd Miasta w Kłodzku, https://um.klodzko.pl/index.php?Itemid=486&id=77&lang=pl&option=com_sppagebuilder&view=page, [dostęp: 20.08.2026].

19 Historia Dobromierza, Gmina Dobromierz, <https://www.dobromierz.pl/historia-dobromierza/134>, [dostęp: 20.08.2026]; D. Trenkler, Grodzisko, st. 1, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, 15.10.2015, <https://zabytek.pl/pl/obiekty/dobromierz-alte-schanze>, [dostęp: 20.08.2026].

20 *O parafii, Parafia pw. św. Michała Archaniola w Dobromierzu*, <https://parafiadobromierz.pl/o-parafii/>, [dostęp: 20.08.2026].

21 T. Mietlicki, *Płóczki Górne – Ober Göriseiffen, Dolny Śląsk – dziedzictwo przeszłości utrwalone w zabytkach*, <https://www.glogow.pl/okolice/podstrony/lwowecki/ploczkigorne.htm>, [dostęp: 20.08.2026].

22 Wykaz obiektów ujętych w gminnej ewidencji zabytków Gminy i Miasta Lwówek Śląski, Dziennik Urzędowy Województwa Dolnośląskiego, 2024, poz. 359; zob. także *Płóczki Górne*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/pl/obiekty/osada-771959>, [dostęp: 20.08.2026].

rzy polegli podczas Wielkiej Wojny. Pomnik został uroczystie poświęcony 4 września 1921 roku²³. Można odczytać niektóre nazwiska: Bernhard Baum, Julius Geisler, Ernst Kunze, Hermann Scholz, Gustav Sturm i Paul Thiel. Kamień przechowuje więc nie anonimową pamięć o wojnie, lecz świadectwo losów konkretnych mieszkańców tych miejscowości.

Jaworski fotografuje monument w otoczeniu gęstej, niemal dzikiej roślinności. Krzewy i drzewa zasłaniają jego otoczenie, a u podstawy kamienia pojawiają się bluszcze i chwasty. W tym ujęciu pomnik nie jest jedynie historycznym obiektem, lecz przede wszystkim miejscem pamięci, którego znaczenie trwa mimo zmiany świata, dla którego został wzniesiony. Wryte w kamieniu nazwiska przypominają o mieszkańcach regionu, którzy ponad sto lat temu zostali wysłani na fronty wojny, a ich śmierć na zawsze naznaczyła lokalne społeczności.

Obie fotografie tworzą interesujący dialog. Pastorówka dokumentuje fizyczne zanikanie dawnej przestrzeni życia, podczas gdy pomnik, choć również pozostawiony działaniu czasu i przyrody, nadal przechowuje pamięć o konkretnych ludziach. W obiektywie Jaworskiego ruina i pomnik stają się więc dwoma sposobami opowiadania o przeszłości: jednym jest materialny ślad tego, co bezpowrotnie odchodzi, drugim – próba zachowania pamięci mimo upływu czasu. Pamiętać jednak trzeba, że jest to pamięć w kamieniu. Obecni mieszkańcy nie są bowiem potomkami ofiar, lecz ludnością, która przybyła tu po 1945 roku. Została więc zerwana ciągłość pamięci, przekazywanej wcześniej z pokolenia na pokolenie.

Z kolei w Wojcieszowie Górnym Radek Jaworski skupił się na reprezentacyjnym portalu wejściowym pałacu Bergmanna, będącym jednym z najbardziej charakterystycznych elementów architektonicznych rezydencji. W kadrze uwieczniono bogato rzeźbiony kamienny portal zwieńczony trójkątnym przyczółkiem z dwoma kartuszami herbowymi rodów von Korn i von Eichborn. Do wejścia prowadzą symetryczne, dwubiegowe schody z balustradą tralkową, otaczające taras wejściowy²⁴. Historia rezydencji sięga końca XVI wieku, kiedy wzniesiono tu renesansowy dwór, którego budowę wiąże się z rodem von Redern. W kolejnych stuleciach majątek wielokrotnie zmieniał właścicieli. W XIX wieku należał m.in. do barona Carla Antona Ferdinanda von Troschke, a w 1858 roku folwark z dworem nabył wielki książę Nicolaus Peter von Oldenburg²⁵.

Kluczowy moment w historii rezydencji nastąpił pod koniec XIX wieku. W 1885 roku wrocławski wydawca i mecenas sztuki Heinrich von Korn nabył trzy folwarki w Wojcieszowie Górnym, tworząc rozległy majątek.

W 1891 roku przekazał go córce Luise von Korn jako wiano oraz jej mężowi Richardowi Friedrichowi von Bergmannowi. To właśnie Bergmann zlecił wrocławskiemu architektowi Wilhelmowi Rehnusowi gruntowną przebudowę i powiększenie dawnego dworu. Prace prowadzone w latach 1891–1892 nadały rezydencji reprezentacyjny charakter neorenesansowy: od zachodu dobudowano skrzydło z wysoką wieżą, rozbudowano wschodni aneks, przekształcono wnętrza i nadano budowli bardziej okazałą bryłę²⁶.

Po śmierci Richarda von Bergmanna w 1906 roku majątkiem zarządzała jego wdowa Luise. W 1930 roku pałac został częściowo zniszczony przez pożar – spłonął dach głównego korpusu oraz hełm wieży. Podczas odbudowy uproszczono część jego form. Rodzina von Bergmann pozostała właścicielem posiadłości do 1945 roku. Po II wojnie światowej pałac przechodził w ręce kolejnych państwowych użytkowników, m.in. Polskiej Akademii Nauk i Państwowego Gospodarstwa Rolnego, a później stał się własnością prywatną. W XXI wieku został pozbawiony należytej opieki i uległ daleko posuniętej dewastacji. Nawet doszło do tego, że w 2017 roku zapadł wyrok skazujący właściciela za celowe niszczenie zabytku²⁷.

Fotografia Jaworskiego, poprzez kontrastową grę światła na spękanych murach, odpadających tynkach i dzikiej roślinności porastającej schody, staje się dokumentacją melancholijnego upadku tego dolnośląskiego dziedzictwa. Szczególnie przejmujące jest zestawienie reprezentacyjnego portalu, który miał niegdyś podkreślać status właścicieli, z dzisiejszym stanem rezydencji. Herby rodów von Korn i von Eichborn pozostają na swoim miejscu, ale otacza je architektura, która utraciła swoją dawną funkcję i znaczenie. To kolejny w twórczości Jaworskiego przykład sytuacji, w której pojedynczy detal architektoniczny pozwala odczytać historię całego miejsca.

Z kolei fotografując ruiny kaplicy w Smolniku, dawnej miejscowości Schadewalde, której historia sięga średniowiecza, Radek Jaworski skupił się na detalach architektonicznych neoklasycystycznego mauzoleum grobowego²⁸. Obiekt został wzniesiony w 1881 roku dla rodziny Wollerów, związanej z miejscowym majątkiem i przemysłem²⁹. Kompozycję kadru tworzy piaskowcowy portal przyścienny w formie edykuły z centralnym reliefem krzyża łacińskiego, ujętym po bokach kanelowanymi pilastrami i zwieńczonym łukowym tympanonem z motywem konchy. Starannie opracowany detal tkwi w niszczejącej strukturze ceglanego muru z dekoracyjnymi kamiennymi ciosami. Mauzoleum zaprojektował wybitny wrocławski architekt Carl Johann Lüdecke

23 M. Huzarewicz, *Pomniki wojenne z Płóczek Górnych i Dolnych*, Lwówek24, <https://lwowek24.pl/pomniki-wojenne-w-ploczkach-gornych/>, [dostęp: 20.08.2026].

24 A. Wąlkowska, *Renesansowy dwór w Wojcieszowie Górnym (obecnie pałac Bergmanna) i jego przekształcenia od końca XVI do początku XX wieku*, [w:] „Studia z architektury nowoczesnej / Studies on the Modern Architecture”, t. 11, 2023, s.13-35; <https://doi.org/10.11588/san.2023.1.113893>, [dostęp: 20.08.2026].

25 Ibidem.

26 Ibidem; zob. także *Wojcieszów – pałac Stöckel-Kauffung (Bergmanna)*, Politechnika Wrocławska, „Zamki i dwory obronne Śląska”, <https://zamki.pwr.edu.pl/wojcieszow-palac-stockel-kauffung/>, [dostęp: 20.08.2026].

27 R. Kotecki, *Pałac w Wojcieszowie. Ruiny, które wciąż urzekają pięknem*, KarkonoszeGO, aktualizacja: 16.08.2024, <https://karkonoszeGO.pl/artukul/palac-w-wojcieszowie-n1104226>, [dostęp: 20.08.2026].

28 *Program opieki nad zabytkami dla Miasta i Gminy Leśna na lata 2022–2025*, Leśna 2022, s. 49.

29 *Mauzoleum rodziny Woller*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-231541>, [dostęp: 20.08.2026].

(1826–1894)³⁰. Zestawienie wysokiej klasy dawnego rzemiosła z obecnym stanem obiektu nadaje fotografii szczególnie melancholijny charakter. Dawny park grobowy rodu Wollerów, pozostawiony bez należytej opieki, stopniowo zarasta i ulega rozpadowi, a fotografia Jaworskiego konfrontuje kunszt architektury z niszczącą siłą czasu i przyrody.

Zamek w Świeciu w obiektywie Radka Jaworskiego jawi się jako malownicza ruina średniowiecznej warowni. Na pierwszym planie dominują wyszczerbione kamienne ściany dawnego budynku mieszkalnego z licznymi otworami okiennymi, natomiast po lewej stronie kadru wyraźnie odcina się wolnostojąca, częściowo zniszczona baszta nakryta stożkowym dachem. Korony murów porasta dzika roślinność, podkreślająca romantyczny i melancholijny charakter zapomnianej warowni.

Zamek, wzniesiony z bazaltu na początku XIV wieku we wsi Świecie niedaleko Lubania, należał do systemu warowni strzegących pogranicza śląsko-łużyckiego. Jego powstanie wiąże się z okresem panowania książąt z dynastii Piastów świdnicko-jaworskich, którzy rozbudowywali w tym czasie system obronny swoich ziem³¹. Z obiektem związany był książę jaworski Henryk I Jaworski (ok. 1292–1346), za którego panowania umocniono pozycję zamku. W późniejszym okresie warownia znalazła się w domenie Bolka II Małego (ok. 1312–1368), ostatniego niezależnego księcia świdnicko-jaworskiego³².

Po wygaśnięciu linii Piastów świdnicko-jaworskich zamek stopniowo tracił swoje znaczenie militarne. W kolejnych stuleciach wielokrotnie zmieniał właścicieli, a z czasem popadł w ruinę. Dziś jego zachowane mury, wieża i baszta są przede wszystkim materialnym świadectwem średniowiecznej historii pogranicza. W fotografii Jaworskiego natura niemal przejmując nad nimi władzę: roślinność wyrasta z koron murów, zarasta ich powierzchnię i zaciera granicę między architekturą a krajobrazem. Ruina staje się więc nie tylko pozostałością dawnej warowni, lecz także obrazem nieuchronnego procesu, w którym dzieło człowieka stopniowo powraca do świata przyrody.

Fotografia przedstawiająca renesansowy dwór obronny w Maciejowcu ukazuje malowniczą ruinę, której kompozycję buduje monumentalna ściana szczytowa wzniesiona z łamanego kamienia. Widoczne są w niej regularnie rozmieszczone prostokątne otwory okienne parteru oraz charakterystyczne dla architektury manieryzmu niewielkie okienka ułożone w rombowy wzór na wyższych kondygnacjach. Po prawej stronie kadru widocz-

na jest zniszczona konstrukcja więźby dachowej, a pierwszy plan porasta dzika, bezlistna roślinność, potęgująca melancholijny klimat opuszczonego miejsca. Początki założenia obronnego na Górze Zamkowej sięgają średniowiecza. W katastrach księstwa świdnicko-jaworskiego z XIV i XV wieku wzmiankowano istniejący tu ufortyfikowany gródek rycerski, którego pierwszym znanym właścicielem był w 1424 roku Heinze von Mesenau. Od 1478 roku dobra przeszły w posiadanie rodu von Spiller z Pasiecznika, reprezentowanego m.in. przez Cunzego Hauenschilda von Spillera. Po niszczycielskim pożarze wsi w 1553 roku rozpoczęto budowę nowej, murowanej siedziby. Jej zasadnicza, trójskrzydłowa bryła powstała podczas gruntownej przebudowy w latach 1627–1632, zainicjowanej przez Johanna von Spillera (zm. 1641) i jego małżonkę Agnes von Zedlitz. Budynek ucierpiał pod koniec wojny trzydziestoletniej, gdy w marcu 1648 roku został podpalony przez wojska szwedzkie. W latach 1649–1652, staraniem Joachima von Spillera, obiekt odbudował śląski mistrz murarski Mueller z Dziwiszowa. W kolejnych stuleciach majątek wielokrotnie zmieniał właścicieli, należąc m.in. do rodów Rederów i Haynów. W 1756 roku zakupił go jeleniogórski kupiec i senator Georg Friedrich Smith (1703–1757), po którego śmierci dobrami zarządzała wdowa Margeritha Elisabeth z domu von Gottfried. Około 1761 roku dla kolejnego właściciela, Christiana Benedicta von Kahla, przeprowadzono modernizację wnętrza. Po wybudowaniu w sąsiedztwie nowego, klasycystycznego pałacu przez rodzinę Dolanów w latach 1834–1838 stary dwór obronny stracił funkcję rezydencjonalną i został zaadaptowany na cele gospodarcze, w tym na kuźnię. Mimo prowadzonych na początku XX wieku oraz w 1958 roku prac zabezpieczających budowla od 1938 roku pozostaje nieużytkowana i jako własność prywatna stopniowo niszczeje.

Fotografia przedstawiająca renesansowy dwór obronny w Maciejowcu ukazuje malowniczą ruinę, której kompozycję buduje monumentalna ściana szczytowa wzniesiona z łamanego kamienia. Widoczne są w niej regularnie rozmieszczone prostokątne otwory okienne parteru oraz charakterystyczne dla późnorenesansowej i manierystycznej architektury niewielkie okienka ułożone w rombowy wzór na wyższych kondygnacjach. Po prawej stronie kadru widoczna jest zniszczona konstrukcja więźby dachowej, a pierwszy plan porasta dzika, bezlistna roślinność, potęgująca melancholijny klimat opuszczonego miejsca.

Maciejowiec, dawna wieś Matzdorf, położony jest na wzgórzu zwanym Górą Zamkową. W miejscu obecnego dworu istniała wcześniej budowla obronna, której relikty częściowo wykorzystano przy wznoszeniu późniejszej rezydencji. W latach 60. XVI wieku powstała pierwsza murowana część dworu, związana z rodem von Spiller, który władał Maciejowcem od 1478 roku³³. Zasadnicza przebudowa nastąpiła w latach 1627–1632, kiedy ist-

30 E. Grochowska, K. Stefański, *Kaplica grobowa rodziny Samsona Wollera w Leśnej koło Lubania – dzieło Carla Lüdeckego*, [w:] Architectus 2015, nr 2(42), s. 31–40; *Mauzoleum rodziny Woller*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-231541>, [dostęp: 20.08.2026].

31 *Zamek w Świeciu*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/pl/obiekty/swiecie-zamek>, [dostęp: 20.08.2026].

32 S. Kryciński, *Zamki, pałace i dwory Kotliny Jeleniogórskiej i okolic*, Warszawa 2013; *Zamek w Świeciu*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/pl/obiekty/swiecie-zamek>, [dostęp: 20.08.2026].

33 *Dwór*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/en/obiekty/maciejowiec-dwor>, [dostęp: 20.08.2026].

niejący budynek rozbudowano o dwa skrzydła, tworząc charakterystyczne trójskrzydłowe założenie z zamykającym dziedziniec murem kurtynowym³⁴.

W 1648 roku dwór został uszkodzony przez pożar. Odbudowę, prowadzoną dla Joachima von Spillera i jego żony Agnes von Zedlitz, powierzono mistrzowi murarskiemu Müllerowi z Dziwiszowa; zakończono ją w 1652 roku³⁵. W kolejnych stuleciach rezydencja była modernizowana – m.in. około 1761 roku, na zlecenie Christiana Benedicta von Kahla. W XIX wieku, po wzniesieniu w latach 1834–1838 nowego klasycystycznego pałacu w bezpośrednim sąsiedztwie, dawny dwór utracił funkcję reprezentacyjnej siedziby i został przeznaczony na cele gospodarcze, m.in. na kuźnię³⁶.

Mimo prac remontowych prowadzonych na początku XX wieku oraz w 1958 roku budynek przez dziesięciolecie pozostawał nieużytkowany i stopniowo popadał w ruinę³⁷. Jego kamienne mury, zachowane portale, fragmenty dekoracji oraz relikty dawnych wnętrz przypominają jednak, że była to niegdyś reprezentacyjna siedziba śląskiego rodu szlacheckiego. W fotografii Jaworskiego szczególnie mocno wybrzmiewa kontrast pomiędzy precyzją dawnego detalu architektonicznego a procesem rozpadu. Regularny rytm okien i geometryczne dekoracje ściany szczytowej zostały skonfrontowane z wyrwaną więźbą dachową i roślinnością wkraczającą w przestrzeń dawnej rezydencji. Ruina nie jest tu więc jedynie obrazem zniszczenia – staje się zapisem kolejnych warstw historii, które nawarstwiały się w tym miejscu przez kilka stuleci.

W Sokołowsku, dawnej miejscowości Görbersdorf, wzmiankowanej już w 1357 roku, XIX-wieczna historia uzdrowiska na trwałe związała miejscowość z europejskimi dziejami leczenia gruźlicy. Przełom nastąpił w 1855 roku, kiedy doktor Hermann Brehmer uruchomił tu specjalistyczne sanatorium dla chorych na gruźlicę, wykorzystujące leczenie klimatyczno-dietetyczne³⁸. Właśnie ślady tej uzdrowiskowej przeszłości stały się tematem dwóch fotografii Radka Jaworskiego.

Artysta pokazał dawne Sanatorium dr. Brehmera, późniejszy „Grunwald”, oraz rzeźbę parkową „Fryksos i Helle”, znajdującą się na terenie dawnego Sanatorium dr. Römplera. Pierwsza fotografia przedstawia monumentalną, neogotycką fasadę dawnego sanatorium z charakterystycznymi ostrołukowymi arkadami i dużymi

oknami, w których wywieszono wielkie, białe płótna z literami układającymi się w napis „SOKOŁOWSKO”. Materiały są częściowo poszarpane i zniszczone przez czas, co potęguje surowy, melancholijny nastrój gmachu, który po katastrofalnym pożarze w 2005 roku został zachowany w formie zabezpieczonej ruiny. W nocy z 9 na 10 października ogień zniszczył niemal wszystkie drewniane elementy budynku, dach, część sklepień i główną klatkę schodową³⁹. W 2007 roku ruiny przejęła Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ, założona przez Bożennę Biskupską i Zygmunta Rytkę. Od tego czasu prowadzone są prace odbudowy, a dawne sanatorium staje się Międzynarodowym Laboratorium Kultury i przestrzenią dla działań artystycznych⁴⁰.

Z uzdrowiskiem Brehmera związany był również wybitny polski lekarz Alfred Sokołowski (1849–1924), który w latach 1874–1880 współpracował z Brehmerem. To właśnie jego nazwiskiem po II wojnie światowej nazwano dawny Görbersdorf⁴¹. Wśród kuracjuszy sanatorium znalazł się doktor Tytus Chałubiński, którego pobyt w Sokołowsku miał później znaczenie dla jego zainteresowania Zakopanem i rozwoju polskiej klimatoterapii⁴².

Drugie zdjęcie przedstawia neobarokową rzeźbę parkową „Fryksos i Helle”, usytuowaną w dawnym parku zdrojowym związanym z Sanatorium dr. Römplera. Czarno-biała fotografia charakteryzuje się dużym kontrastem i głębokim, niemal całkowicie czarnym tłem gęstwy roślinnej, co nadaje kompozycji tajemniczy i melancholijny nastrój oraz silnie wydobywa fakturę zniszczonego kamienia. Głównym tematem kadru są dwie mitologiczne postacie dziecięce – rodzeństwo Fryksos i Helle – ukazane podczas ucieczki na skrzydlatym baranie o złotym runie. Kamienne rzeźby noszą wyraźne ślady upływu czasu i dewastacji: widoczne są ubytki materiału, odpryski na twarzach i dłoniach oraz ciemne naloty mchu i wilgoci.

Rzeźba znajduje się na terenie historycznego parku otaczającego dawne Sanatorium dr. Römplera. Kompleks powstał w okresie rozkwitu Sokołowska jako uzdrowiska, którego sława przyciągała kolejnych lekarzy i kuracjuszy. Theodor Römpler (1840–1902), początkowo związany z ośrodkiem Brehmera, uruchomił własne sanatorium w 1876 roku. Jego kompleks został otoczony parkiem, którego zieleń, ścieżki i urządzenia służyły kuracji klimatycznej i spacerom pensjonariuszy⁴³.

Po II wojnie światowej dawne sanatoria kontynuowały działalność leczniczą, choć miejscowość i jej infrastruktura stopniowo traciły dawną rangę. W przypadku sanatorium Brehmera główny budynek, zwany „Grun-

³⁴ Ibidem; *Wykaz zabytków nieruchomych wpisanych do rejestru zabytków – województwo dolnośląskie*, Narodowy Instytut Dziedzictwa, 31.03.2024, poz. dotycząca Maciejowca.

³⁵ R. Kotecki, *Dwór w Maciejowcu – Wciąż żywe piękno renesansu*, KarkonoszeGO, 6 maja 2021, <https://karkonoszego.pl/artikul/dwor-w-maciejowcu-n1169895>, [dostęp: 20.08.2026]; *Dwór*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/en/obiekty/maciejowiec-dwor>, [dostęp: 20.08.2026].

³⁶ *Maciejowiec*, Urząd Gminy i Miasta Lubomierz, <https://lubomierz.pl/maciejowiec.html>, [dostęp: 20.08.2026].

³⁷ Ibidem; *Dwór*, Zabytek.pl, Narodowy Instytut Dziedzictwa, <https://zabytek.pl/en/obiekty/maciejowiec-dwor>, [dostęp: 20.08.2026].

³⁸ *Historia Sokołowska*, Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ, <https://sokolowsko.org/informacje-praktyczne/historia-sokolowska/>, [dostęp: 20.08.2026].

³⁹ *Pożar*, Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ, <https://odbuduj.sokolowsko.org/pozar/>, [dostęp: 20.08.2026].

⁴⁰ *Sanatorium dr. Brehmera*, Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ, <https://odbuduj.sokolowsko.org/sanatorium-dr-brehmera/>, [dostęp: 20.08.2026].

⁴¹ A. Zieliński (oprac.), *Listy ze śląskich wód*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 118–125.

⁴² *Historia Sokołowska*, Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ, <https://sokolowsko.org/informacje-praktyczne/historia-sokolowska/>, [dostęp: 20.08.2026].

⁴³ *Góry Kamienne*, [w:] Słownik geografii turystycznej Sudetów, t. 9, red. Marek Staffa, Wydawnictwo I-BiS, Wrocław 1996, s. 188–197.

waldem”, przestał być wykorzystywany już w latach 50., a pod koniec lat 70. rozebrano jego najstarszą część; zniszczeniu uległy również liczne elementy dawnego parku zdrojowego⁴⁴. W przypadku kompleksu Römplera tradycja uzdrowiskowa przetrwała dłużej – po wojnie obiekt funkcjonował jako sanatorium „Biały Orzeł”, a dziś działa jako Dolnośląski Ośrodek Opieki Międzypokoleniowej.

Obie fotografie Jaworskiego pokazują więc nie tylko ruiny i niszczące dzieła sztuki. Są zapisem świata, którego centrum stanowiła niegdyś klimatoterapia i wiara w leczniczą moc miejsca. Monumentalna architektura sanatorium oraz parkowa rzeźba przypominają o czasach, gdy Sokołowsko było jednym z ważniejszych europejskich ośrodków leczenia chorób płuc. Dziś pozostałości tej historii funkcjonują w zupełnie innym kontekście – między ruiną, odbudową, sztuką współczesną i próbą zachowania pamięci o dawnej funkcji uzdrowiska.

Cztery fotografie Radek Jaworski poświęcił Kalwarii Lubawskiej na Świętej Górze w Lubawce, dawniej Liebau. Zespół kaplic i stacji Drogi Krzyżowej położony jest w Górach Kruczych, na zboczu wzniesienia sięgającego 701 m n.p.m.⁴⁵. Historia tego miejsca sięga pierwszej połowy XVIII wieku i związana jest z rozwojem ruchu pielgrzymkowego oraz działalnością cystersów z pobliskiego Krzeszowa. Według miejscowej legedy początki kultu wiąże się z niezwykłą sosną, której nie można było ściąć. Jej właściciel, Mlaspur Voyt, miał przyrzec, że z jej drewna powstanie krzyż, a w 1740 roku ufundować pierwszą drewnianą kapliczkę św. Anny⁴⁶. Z czasem miejsce rozbudowywano, a w XIX wieku powstał zachowany do dziś zespół kaplic i stacji Drogi Krzyżowej, którego układ nawiązywał do topografii miejsc świętych związanych z Jerozolimą⁴⁷.

Jaworski w swoich zdjęciach skupił się na detalach. Dlatego jedna z fotografii przedstawia fragment fresku znajdującego się w absydzie kaplicy – anioła z rękami złożonymi do modlitwy. Delikatnie opracowana postać wyłania się z niszczącej powierzchni malowidła, stając się jednym z tych szczegółów, które pozwalają wyobrazić sobie dawny wygląd kalwarii. Sfotografowany przez artystę Anioł otwierający wystawę zdaje się czuć nad wszystkimi uchwyconymi przez Jaworskiego miejscami. Po 1945 roku, wraz ze zmianą ludności Lubawki i okolic, kalwaria utraciła część swojego dawnego znaczenia i przez dziesięciolecia pozostawała zaniedbana. Wiele obiektów uległo dewastacji, a ich wyposażenie rozproszono lub zniszczono. Dopiero w ostatnich latach podejmowane są działania zmierzające do ratowania tego zespołu⁴⁸.

⁴⁴ *Dowiedz się więcej – Historia Sokołowska*, Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ, <https://sokolowsko.org/informacje-praktyczne/historia-sokolowska/dowiedz-sie-wiecej/>, [dostęp: 20.08.2026].

⁴⁵ M. Staffa (red.), *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 8: *Góry Złote, Góry Bialskie, Masyw Śnieżnika*, Wydawnictwo I-BiS, Wrocław 1991, s. [informacja o położeniu Świętej Góry].

⁴⁶ *Lubawka. Kalwaria na Świętej Górze*, materiały dotyczące historii Kalwarii Lubawskiej, [dostęp: 20.08.2026].

⁴⁷ *Kalwaria Lubawska*, [w:] *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 8, red. Marek Staffa, Wydawnictwo I-BiS, Wrocław 1997, s. [odpowiednie strony].

⁴⁸ *Kalwaria na Świętej Górze w Lubawce*, materiały dotyczące historii i ochrony zespołu kalwaryjnego, [dostęp: 20.08.2026].

Kolejna z fotografii Jaworskiego ukazuje zrujnowane wnętrze jednej z kaplic. Na pierwszym planie dominuje wysoka ściana z dwoma pustymi, ostrołukowymi otworami okiennymi, przez które widać jasną i gęstą roślinność lasu. Kontrast pomiędzy mrocznym wnętrzem a światłem i zielenią na zewnątrz podkreśla wrażenie opuszczenia. Ściany zostały niemal całkowicie odarte z oryginalnych tynków i pokryte współczesnym graffiti, napisami, wulgaryzmami oraz chaotycznymi rysunkami. Czarno-biała tonacja wydobywa fakturę spękanych murów, łuszczących się powierzchni i gruzu zalegającego na posadzce. Dawna przestrzeń modlitwy została pozbawiona niemal wszystkiego, co wskazywałoby na jej pierwotną funkcję, a jednak zachowana architektura pozwala odczytać jej miejsce w większym założeniu pielgrzymkowym.

Następna fotografia przedstawia zespół kaplic i stacji Drogi Krzyżowej w otoczeniu lasu. Warto w tym miejscu pamiętać, że po II wojnie światowej i wysiedleniu dotychczasowych mieszkańców kompleks stopniowo utracił swoją dawną funkcję religijną. Przez kolejne dziesięciolecia poszczególne stacje Drogi Krzyżowej i ich wyposażenie padały ofiarą szabru i dewastacji, a nieużytkowane budynki niszczały pod wpływem warunków atmosferycznych i roślinności⁴⁹. Ocalałe stacje Drogi Krzyżowej i ścieżki pątnicze tworzą dziś obraz miejsca, w którym natura niemal całkowicie zaczęła odzyskiwać przestrzeń niegdyś podporządkowaną religijnemu doświadczeniu pielgrzymów. Pozbawione drzwi i częściowo dachów kaplice, porośnięte roślinnością i ukryte w lesie, stają się w obiektywie Jaworskiego przejmującym obrazem niszczonego dziedzictwa kulturowego Dolnego Śląska.

Ostatnia fotografia przedstawia neogotycką Kaplicę Ostatniej Wieczerzy, wzniesioną w 1892 roku na zboczu Świętej Góry. Murowany budynek charakteryzuje się schodkowym zwieńczeniem fasady oraz ostrołukowymi otworami okiennymi i drzwiowymi. Jej forma różni się od starszych kaplic zespołu, przypominając jednocześnie, że kalwaria była założeniem rozwijanym przez kolejne pokolenia⁵⁰. Ujęcie Jaworskiego wpisuje tę konkretną budowlę w szerszy obraz stopniowego rozpadu całego zespołu kalwaryjnego.

Historia Kalwarii Lubawskiej pozostaje związana z tradycją pielgrzymkową cysterskiego Krzeszowa oraz rozwojem śląskiej sztuki sakralnej. W tle jej dziejów pojawia się także postać opata krzeszowskiego Bernarda Rosy (1624–1696), którego działalność przypadła na okres szczególnego rozwoju kultu pielgrzymkowego i sztuki religijnej w kręgu opactwa krzeszowskiego.⁵¹ W fotografiach Jaworskiego kalwaria jawi się jako miejsce, w którym historia jest zapisana zarówno w architekturze, jak i w śladach jej niszczenia: pustych otworach okiennych, odpadających tynkach, graffiti, gruzie i roślinności przejmującej kolejne fragmenty dawnego założenia. Jest to obraz miejsca, które utraciło znaczną część swojej pierwotnej funkcji, lecz nadal pozostaje czytelnym świadectwem religijnej, artystycznej i społecznej historii regionu.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ *Kalwaria Lubawska*, [w:] *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 8, red. M. Staffa, Wydawnictwo I-BiS, Wrocław 1997.

⁵¹ A. Kozieł, *Opactwo cystersów w Krzeszowie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2008.

Wszystkie zdjęcia prezentowane na wystawie i w katalogu to intymna rozmowa artysty z destruktem, który stara się ocalić od zapomnienia, pokazując go przez pryzmat własnego, indywidualnego spojrzenia na historię, fotografowane obiekty i upływający czas. W jego wykonaniu „urban exploration” to nie zwykłe zwiedzanie zapomnianych miejsc, ale artystyczne spotkanie z przeszłością – próbą odczytania jej śladów zapisanych w murach, detalach architektonicznych, nagrobkach i przedmiotach, zanim ostatecznie pochłonie je natura, zapomnienie lub ludzka obojętność. Jaworski nie dokumentuje więc jedynie ruin. Patrzy na nie jak na materialne „nośniki pamięci”, szukając w ich pęknięciach, ubytkach i śladach dawnego życia opowieści o ludziach, którzy byli tu przed nim. Jego fotografie stają się tym samym nie tylko zapisem miejsc, ale także próbą odpowiedzi na pytanie, co pozostaje z historii, kiedy bezpowrotnie znika świat, który ją tworzył. Ale są też dowodem na to, że wreszcie po tylu latach traktowania Dolnego Śląska trochę po macoszemu, jako terenu, który być może należy do Polski przejściowo, wreszcie czujemy się tu jak u siebie i po swojemu kochając pokazujemy to tak, jak nam się podoba.

Marta Brodala

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0009-0004-8881-6983

W cudzym domu. Pierwsze lata na polskim Dolnym Śląsku

Powojenne zmiany granic sprawiły, że miliony ludzi zmuszonych zostało do opuszczenia swoich siedzib. Decyzją wielkich mocarstw Polska utraciła tereny na wschód od Bugu, zyskała natomiast Ziemię Zachodnią i Północną, należące przed wojną do Niemiec. Na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku konferencja poczdamska ustaliła tymczasową niemiecką granicę wschodnią na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Już wcześniej, bo 20 lutego 1945 roku, o takim przebiegu granicy zdecydował Państwowy Komitet Obrony ZSRR. Tym samym niemal cały Dolny Śląsk przypadł w udziale Polsce.

Poparcie ZSRR dla nowych granic zachodnich było wielkim atutem w rękach polskich komunistów, którzy od początku wykorzystywali go w szeroko zakrojonej akcji propagandowej. Odwoływano się w niej przede wszystkim do tradycji piastowskich i „odwiecznej obecności” polskiej na ziemiach zachodnich. Na plakatach z lat 1944-45, znajdujących się w zbiorach Muzeum Niepodległości, pojawiają się postaci piastowskich władców, zwłaszcza Bolesławów – Chrobrego i Krzywoustego¹. Władze chętnie nawiązywały do kształtu Polski z X – XII wieku, gdy granice zachodnie państwa Piastów sięgały do linii Odry i Nysy Łużyckiej (a nawet dalej), a krańce wschodnie wyznaczał Bug. Miało to mniej więcej odzwierciedlać „historycznie słuszny” powojenny kształt Polski. Ziemię Zachodnią i Północną oficjalnie nazywano „Ziemią Odzyskaną”², a ich przejęcie określano jako „powrót do Macierzy”, co samo w sobie stanowiło narzędzie propagandy i pozwalało na uznanie przesunięcia granic za akt historycznej sprawiedliwości. Druga wojna światowa miała, zgodnie z tą retoryką, stanowić zwieńczenie „tysiącletnich zmagień” z niemiecką agresją³. Bardzo rezonowało to z powszechnym po wojnie przekonaniem, że Niemcom należy się kara⁴. Utrata części terytorium wydawała się słusznym (choć niewystarczającym) zadośćuczynieniem za popełnione winy.

1 Por. W. Zakrzewski, *Szlakiem Krzywoustego*, nr inw. MN-Pl.4237, W. Zakrzewski, S. Bojko, *Ziemię Zachodnią to bogactwo Polski*, MN-Pl.2536.

2 Obecnie badacze stosują ten termin w cudzysłowie lub z dopiskiem tzw. Ziemia Odzyskana.

3 B. Halicka (red.), *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, Kraków 2022, s. 22.

4 M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 562.

Objęcie przyłączonych terenów administracją i włączenie do odrodzonej w zmienionych granicach Polski było jednym z najważniejszych zadań nowych władz. Komuniści zdawali sobie sprawę, że udane zagospodarowanie „Ziem Odzyskanych” będzie ważnym argumentem legitymizującym ich władzę. Złączenie Ziem Zachodnich z „macierzą” było jednak trudne i to na wielu poziomach. Pierwszą przeszkodą była obecność wojsk sowieckich. Zgodnie z umową graniczną z 20 lutego 1945 roku zarządzanie terenami na zapleczu frontu (do 100 kilometrów szerokości) oddane zostało w ręce sowieckich władz wojskowych. Na pozostałych obszarach władza administracyjna miała przejść w ręce polskie. Jednak Rosjanie dość dowolnie interpretowali owe „100 kilometrów” i ich władza sięgała znaczenie szerzej. Co gorsza sowieckie komendantury same organizowały struktury administracyjne złożone z miejscowych Niemców. Często dochodziło na tym tle do konfliktów z Polakami, którzy skarżyli się, że Rosjanie wręcz faworyzują Niemców. Problematyczna była też kwestia mienia poniemieckiego. Rosjanie traktując te tereny jako zdobyczne, wywozili wszystko, co się dało, a czego się nie dało bezmyślnie niszczyli⁵. Żołnierze sowieccy dopuszczali się także licznych aktów przemocy i to nie tylko na Niemcach, ale także na polskich osadnikach.

„Ludność polska żyje w ciągłej bojaźni i lęku” – donosił powiatowy komendant MO w Trzebnicy. Codziennie dochodziło tam do napadów, grabieży, bicia i maltretowania ze strony żołnierzy armii sowieckiej”⁶. Podobnie było w Złotorzy: „Osadnicy porzucają pracę tłumacząc, że nie chcą narażać życia i mienia, które jest zagrożone przez żołnierzy sowieckich”⁷. W grudniu 1945 roku Anna Kowalska pisała w liście z Wrocławia: „Po zmroku nie można wychodzić, bo można stracić płaszcz i gorzej. Opodal są koszary sowieckie, więc okolica obfituje w rozmaite „maruderstwa”, najbardziej cierpią sklepy”⁸.

Milicja powołana przez władze polskie do obrony obywateli, często sama dopuszczała się przemocy i grabieży, nierzadko bowiem trafiali do niej ludzie o wątpliwej wartości moralnej⁹. Szerzący się bandytyzm powodował, że część osadników opuszczała Ziemie Zachodnie. Ogromnym problemem pierwszych miesięcy na „Ziemiach Odzyskach” była powszechna kradzież mienia poniemieckiego, czyli szaber. Obok Sowietów, szabrowali Polacy, poczynawszy od żołnierzy i milicjantów, poprzez osadników, a także urzędników państwowych. Zdaniem wysłannika Ministerstwa Administracji Publicznej na Dolny Śląsk i Opolszczyznę, połowa pracowników urzędów

publicznych opuszczała w trakcie pracy swoje biura, by szabrować lub handlować¹⁰. „Na uniwersytecie tysiące kłopotów. Urzędnicy ekonomiczni tylko zajęci łupieniem i kradzieżą” – pisała Anna Kowalska w liście z Wrocławia w grudniu 1945 roku¹¹. Szabrownicy z czasem wyspecjalizowali się ze względu na asortyment, powstały nawet całe szajki szabrownicze¹². Zgrabione mienie wywożono w głąb Polski. Na miejscu handlowano na „szaberplacach”, z których najśłynniejszym był Plac Grunwaldzki we Wrocławiu, powstały w miejsce lotniska zbudowanego podczas oblężenia miasta. Skala szabru we Wrocławiu przybrała takie rozmiary, że jesienią 1945 roku miasto zamknięto. Na rogatkach stanęły posterunki rewidujące wszystkich wyjeżdżających¹³. Gorączka szabru, bandytyzm i brak bezpieczeństwa sprawiły, że „Ziemie Odzyskane” zyskały miano polskiego dzikiego zachodu. Panujące tu stosunki często szokowały przybyszów, bądź co bądź zahartowanych przez wojenne doświadczenia. „[...] rzeczą uderzającą przybyśza na Dolny Śląsk jest zgangrenowanie moralne, obejmujące wszystkich i wszędzie. [...] Do tego dochodzi fala ludzi, przybywających tyko po to, aby ukraść co się da i wywieźć do Polski centralnej.” – raportował zastępca komendanta wojewódzkiego MO na Dolnym Śląsku w listopadzie 1945 roku¹⁴.

Słabość polskiej administracji nie sprzyjała poczuciu bezpieczeństwa osadników. Kolejną trudną sprawą była przebudowa struktur kościelnych, tereny te należały bowiem do niemieckiej administracji kościelnej. Bez traktatu pokojowego nie można było stworzyć na nich nowych diecezji¹⁵. W skali lokalnej największym problemem wiernych był brak polskich księży, co dodatkowo potęgowało uczucie obcości.

Zgodnie z postanowieniami konferencji poczdamskiej ludność niemiecka z terenów przyznanych Polsce miała zostać wysiedlona, a jej miejsce mieli zająć Polacy. W oficjalnej propagandzie nazywano to: „odniemczaniem”. „Zaludnijmy masowo tereny zachodnie – a odniemczymy je szybko” – głosiła przechowywana w zbiorach Muzeum Niepodległości ulotka z 1946 roku¹⁶. W pierwszych latach powojennych na nowo przyłączonych terenach powstała specyficzna mieszanka ludności. Obok siebie egzystowali: oczekujący na wysiedlenie Niemcy, pozbawieni swoich domów kresowiaczy, szukający lepszego miejsca do życia przybysze z Polski centralnej, byli robotnicy przymusowi, osadnicy wojskowi, ludzie pragnący zatrzeć za sobą ślady, karierowicze i szabrownicy.

Przymusowo na Ziemie Zachodnie trafili Polacy z terenów Kresów Wschodnich, gdzie po wojnie pozostało ponad 10 milionów mieszkańców II Rzeczypospolitej, w tym 4 miliony ludności etnicznie polskiej¹⁷. Już

5 S. Jankowiak, *Trudny „powrót do macierzy”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2005, nr 9-10, s. 28-29.

6 M. Zaremba, op. cit., s. 159.

7 Ibidem, s. 187.

8 A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 11.12.1945 r.*, [w:] M. Dąbrowska, A. Kowalska, *Listy Tom I 1940-1945*, oprac. E. Głębicka, Warszawa 2024, s. 605.

9 M. Zaremba, op. cit., s. 203.

10 M. Zaremba, op. cit., s. 299.

11 A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 10.12.1945 r.*, [w:] op. cit., s. 603.

12 M. Zaremba, op. cit., s. 303.

13 Ibidem, s. 312.

14 Ibidem, s. 308.

15 S. Jankowiak, op. cit., s. 31.

16 MN-U.3487.

17 D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944 – 1951*, Lublin 2002, s. 59.

we wrześniu 1944 roku PKWN zawarł z republikami radzieckimi: ukraińską, białoruską i litewską, umowę o „wymianie ludności”. Po uzyskaniu terenów poniemieckich, Polaków z Kresów zaczęto przesiedlać na zachód, co nazywano „repatriacją”, a przesiedleńców „repatriantami”. Słowa te weszły do języka oficjalnego, choć nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Beata Halicka we wstępie do wyboru pamiętników osadników Ziem Zachodnich słusznie zauważa, że pojęcie repatriacji „stosowano [...] wobec wygnańców z Kresów, którzy [...] zostali z rodzinnych stron wygnani i wykorzeni. Cynicznie przekręcano więc sens słów, wprowadzono je do języka oficjalnego i w pewnym sensie narzucono mieszkańcom”¹⁸. Przystąpienie tej propagandy w jakiś sposób pomagało ludziom pozbawionym domów pogodzić się z tym, że oni z kolei zajmują domy cudze.

Chociaż w zbiorowej wyobraźni osadnik na „Ziemiach Odzyskanych” występuje jako przybysz z Buga, Kresowiaczy stanowią niecałe 30% ludności nowych Ziem Zachodnich. Przeważali przesiedleńcy z Polski centralnej, a także powracający z Niemiec i innych krajów robotnicy przymusowi¹⁹. Szczególny jest przypadek Wrocławia, który w po wojnie zyskał miano „nowego Lwowa” chociaż przedwojenni obywatele Lwowa i okolic stanowili jedynie około 10% jego ówczesnych mieszkańców. A jednak to przybysze ze stolicy dawnej Galicji zdecydowali o sile kulturalnej stolicy Dolnego Śląska. We Wrocławiu znalazła bowiem swój nowy dom duża grupa inteligencji lwowskiej, a przede wszystkim profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza, na czele ze Stanisławem Kulczyńskim, który tuż po kapitulacji Festung Breslau przybył do Wrocławia, by rozpocząć odbudowę uniwersytetu²⁰. Zdecydowana większość przesiedleńców z Kresów pochodziła jednak z małych miasteczek i wsi, których często nigdy dotąd nie opuszczali. Wyjazd na tereny poniemieckie był dla nich rodzajem emigracji do innego kraju²¹. „Repatrianci” trafiali na tereny, które wydawały się niemal pod każdym względem obce. Począwszy od nazw miejscowości i ulic, poprzez odmienne krajobrazy, inaczej wyglądające wsie, miasta, domy i kościoły. Inny był nawet rytm przyrody.

Ustalaniem polskich nazw miejscowych na „Ziemiach Odzyskanych” zajmowała się Komisja Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej, na której czele stał geograf Stanisław Srokowski. Zmiany wprowadzano stopniowo. Niektóre nazwy funkcjonowały tylko przejściowo, zmieniała się też pisownia. Na przykład Nysa²² początkowo zapisywana była w formie „Nissa”²³ lub „Nisa” – i taką nazwę rzeki granicznej

18 B. Halicka (red.), op. cit., s. 21.

19 Ibidem, s. 11.

20 S. Jankowiak, Cz. Osękowski, W. Suleja, *Polski Dziki Zachód*, [rozmowę przeprowadziła B. Polak] „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2005, nr 9-10, s. 21.

21 M. Zaremba, op. cit., s. 363.

22 Chodziło o graniczną Nysę Łużycką.

23 Chociażby na plakacie *O Szopy Graniczne Na Odrze Nissie i Bałtyku* wydanym przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Katowicach, nr inw. MN-Pl.2328.

podano w trzecim pytaniu referendum ludowego z 1946 roku²⁴. Na Dolnym Śląsku według mapy Polski z 1945 roku²⁵ panował nazewniczy miszmasz. Obok nazw polskich (jak Wrocław, czy Wałbrzych), widnieją nazwy niemieckie, pozostawione w wersji oryginalnej (np. Jordansmühl²⁶ czy Rudelstadt²⁷) lub spolszczonej (np. Frybork²⁸ czy Rychbad²⁹). Niekiedy tworzone dziwne hybrydy jak: Flinsberg Zdrój³⁰. Niektóre nazwy różnią się od dzisiejszych jedną literą np. Kładzko zamiast Kłodzko, czy Lignica zamiast Legnica³¹. Zdarzało się, że osadnicy brali sprawy w swoje ręce i sami wymyślali, jak będzie się nazywała ich nowa mała ojczyzna³². I tak Mittlau na jakiś czas stał się Mielczynem³³, a Kroischwitz Kraszewicami (bądź Krasiewiczami)³⁴.

Zmienić należało także nazwy ulic. We Wrocławiu do repolonizacji ulic przystąpiono na dobre 1 września 1945 roku. Rzecz jasna jako pierwszych usunięto takich patronów jak Hitler, Bismarck, Hindenburg i Goering, jednak weryfikacji nie przeszli nawet Bach, Beethoven i Haydn, których najwyraźniej uznano za rozsądników niemieczyny³⁵. Podobnie było na całych ziemiach zachodnich. W pomorskim Lęborku decyzją Miejskiej Rady Narodowej Beethovena jako patrona ulicy zastąpił Wyspiański, Mozarta – Moniuszko, a Bacha – Szopen³⁶.

Nowy, polski adres nie mógł jednak zniwelować poczucia obcości odczuwanego przez osadników. Jak zauważył profesor Czesław Osękowski: „Podstawowe różnice wynikały z wielusetletniej przynależności tego obszaru

24 Por. „Gazeta Ludowa”, 29.06.1946 <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/granice/73877,Referendum-Ludowe-w-1946-r.html> [dostęp: 13.08.2026], H. Tomaszewski, TAK. TAK. TAK. GŁOSUJ TRZY RAZY TAK, nr inw. MN-Pl.405.

25 <https://eloblog.pl/pierwsza-powojenna-mapa-polski-z-1945-roku/> [dostęp: 07.08.2026].

26 Dzisiejszy Jordanów Śląski, w latach 1945-47 Jordanice.

27 Dzisiejsze Ciechanowice.

28 Niemiecki Freiburg in Schlesien, dzisiaj Świebodzice.

29 Obecnie Dzierżoniów.

30 Niemieckie Bad Flinsberg, dzisiaj Świeradów Zdrój, przejściowo funkcjonował pod nazwą Wieniec Zdrój.

31 Forma Lignica widnieje też na przechowywanym w Muzeum Niepodległości propagandowym plakacie Mirosława Tedorczyka *Na zachodzie ziemi czekają*, nr inw. MN-Pl.906. Obecną nazwę Legnica otrzymała 7 maja 1946 (Zarządzenie Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 7 maja 1946 r. (M.P. z 1946 r. Nr 44, poz. 85).

32 <https://bolec.info/boleslawiec/informacje/kategoria/35567/jak-osadnicy-nazywali-twoja-miejscowosc-boleslaw-zamiast-boleslawca> [dostęp: 07.08.2026].

33 Obecnie Iwiny.

34 Obecnie Kraszowice.

35 <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/56,35771,19983980,hitlerstrasse-stalina-pl-jana-pawla-ii-jak-zmienialy-sie.html> [dostęp: 07.08.2026].

36 Ogłoszenie o ostatecznym brzmieniu nazw ulic w Lęborku, nr inw. MN-U.4111.

do państwa niemieckiego. On pod każdym względem infrastruktury, zabudowy, urządzenia przestrzeni, dróg i kultury materialnej był zgodny z duchem niemieckim”³⁷. Ta odmienność uderzała przybyszy na każdym kroku:

Budynek, który wznosił się przede mną, przypominał fortecę wyłaniającą się z mroku poranka. Murowany dom z małymi okienkami, zabudowania gospodarcze z wysokim parkanem [...] – wszystko to przypominało jakąś stanicę kresową opisywaną przez Sienkiewicza. [...] Sposób budowania jest w tych stronach zupełnie inny niż u nas. Domy przeważnie piętrowe, o grubych murach, wielkiej ilości izdebek, korytarzyków i schodków

– zanotował w dzienniku pochodzący ze Lwowa Mieczysław Ptaśnik, który odwiedził swoją siostrę osiadłą w okolicach Międzyzlesia³⁸.

Każdy spojrzął na zabudowania i strach nas ogarnął, co w tym murach będziemy robić. Człowiek nigdy nie widział takich zabudowań

– wspomniał swoją pierwszą wizytę w podgłogowskiej wsi Ruszowice [Rauschwitz] Stanisław Pawlus z rzeszowskiego³⁹.

Dolnośląskie wsie przypominały przybyszom ze wschodu raczej miasteczka. Jan Krukowski, przesiedlony w województwa tarnopolskiego, w swoim pamiętniku tak opisywał wieś, w której miał zorganizować urząd gminy:

Kattern⁴⁰ [...] była to wioska, ale niejedno miasto w dawnych kątach Wileńszczyzny czy Białorusi mogłoby pozazdrościć jej wyglądu, zabudowy, rozmieszczenia. [...] Znajdowała się tu poczta, kasa oszczędnościowa, apteka, lekarz, dentysta, przedsiębiorstwo budowlane, zakład hydrauliczny, trzy masarnie, jedna luksusowa restauracja, dwa małe hoteliki, cztery duże sklepy, dwie piekarnie, warsztat mechaniczno-elektryczny, duża mleczarnia, dwa duże majątki obszarnicze, kościół wysadzony przez hitlerowców w powietrze, dwie szkoły i o kilometr od wsi duży klasztor⁴¹.

37 S. Jankowiak i in., op. cit., s. 21.

38 A. Janiszewska (red.) *Wstaje świt. Dzienniki młodych z pierwszych lat powojennych 1945-1948*, Warszawa 2017, s. 45-46.

39 Cyt. za K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 34.

40 Obecnie Święta Katarzyna.

41 J. Krukowski, *W roli sołtysa na Świętej Katarzynie*, [w:] B. Halicka (red.), op. cit., s. 107-108.

Przybywający na Dolny Śląsk Polacy siłą rzeczy musieli skonfrontować się dawnymi mieszkańcami tych ziem – Niemcami. W maju 1945 roku z prawie 5 milionów zamieszkałych tu przed wojną pozostało ich 1,5 miliona. Największe skupisko niemieckiej ludności znajdowało się w Sudetach⁴².

Niemiecka ludność na „Ziemiach Odzyskanych” podlegała specjalnym przepisom. Nie wolno im było swobodnie poruszać się poza miejscem zamieszkania, objęci byli też nakazem pracy, zwłaszcza przy odgruzowywaniu. W niektórych miastach, w tym również we Wrocławiu musieli nosić białe opaski⁴³. Stosunek polskich osadników do dolnośląskich Niemców był siłą rzeczy niechętny. Od absolutnej wrogości:

Niemcy [...] pracują u nas. Patrzą na to z satysfakcją. Dobrze im tak. [...] I tak za dużo się z nimi cackamy. Trzeba, by przeżyli nędzę, ponizienie, by – co najmniej przez jakiś czas – byli niewolnikami, tak jak chcieli to zrobić z innymi⁴⁴,

poprzez niechęć mieszaną z pewną dozą współczucia:

Niemców jest dużo, wielu wygląda nędznie, przypominają Żydów za okupacji [...] Nie ma się satysfakcji, kiedy widzi się starego księdza albo starą kobietę, czy dzieci z białą opaską, ale nie wzruszajmy się, przy lada okazji bucha wściekłość, buta i nienawiść. Nie, nie sobie przypisują winę⁴⁵,

po współczuciu mieszanym z pogardą:

Niemcy są na ogół bardzo uniżeni, powiedziałbym, niesmacznie uniżeni. Do warg ich przysrośł jakiś dziwny uśmiech. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, jak bolesny musi być dla nich fakt, że zaprzestali być właścicielami ziemi, która była żywicielką ich i ich ojców. Wytworzyły się tu dwie warstwy: Herrenvolk – Polacy i Sklavenfolk – Niemcy. A pomimo tego uśmiechają się... Uśmiech ten daje do myślenia i któż odgadnie, co kryje się pod nim⁴⁶.

Z czasem stosunki mogły ułożyć się bardziej przyjaźnie:

42 W. Miśko, *Sudeckie pocztówki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2005, nr 9-10, s. 87.

43 M. Zaremba, op. cit., s. 562, zob. też: Zarządzenie Ministra Ziemi Odzyskanych z dnia 16 maja 1946 o kontroli ruchu ludności niemieckiej, nr inw. MN-U.4083.

44 Cyt. za M. Zaremba op. cit., s. 563.

45 A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 12.11.1945 r.*, [w:] op. cit., s. 516.

46 A. Janiszewska (red.), op. cit., s. 46.

Z Niemcem żyliśmy w najlepszej przyjaźni. Często przychodził do nas w odwiedziny. Pożyczał nam konia, służył radą i pomocą. Mówił trochę po polsku. [...] dziwił się, iż mamy naprawdę czysto i porządek w mieszkaniu i na obejściu, oraz temu, że nie chodzimy „na szaber”⁴⁷.

W okresie przejściowym przed wysiedleniem, Niemcy we wspomnieniach Polaków najczęściej funkcjonują w roli służebnej, czy to służby domowej w mieście, czy parobków na wsi.

W tej chwili dwie Niemki myją dom od strychu do piwnicy⁴⁸.

Rano teraz stary bezzębny Niemiec przychodzi rąbać drzewo po 5 zł za godzinę⁴⁹.

Przyszła Niemka z wnuczką czyścić ogród i obcinać drzewa⁵⁰.

Jest nadzieja, że Frau Anna dostanie przydział do pracy do mnie, o co coraz trudniej. Jest powolna, ale doskonała⁵¹.

Żniwa są już w pełni. Nasi Niemcy zwijają się jak w ukropie⁵².

Chłop przeobraził się w właściciela, który posiada Niemców po to, aby pracowali na niego⁵³.

Obecność Niemców, nawet jeśli uprzykrzona, przez dłuższy czas była nieodzowna. Polaków na ziemiach zachodnich było zbyt mało, by mogli ich w pełni zastąpić. Brakowało rąk do pracy w rolnictwie i przemyśle. Funkcjonowały też jeszcze dawne prywatne zakłady, a Niemcy wciąż czepiali się nadziei, że jednak będą mogli pozostać na miejscu.

Niemka do dziecka jest ideałem. Gdyby ona została, mogłabym na dłużej wyjeżdżać z czystym sumieniem. Tymczasem wszyscy moi Niemcy dostali rozkaz wyjazdu. Cieszę się z tego – o ile chodzi o sprawy publiczne, a rozpaczam, o ile chodzi o prywatne. Palić, sprzątać, gotować, pracować, zajmować się dzieckiem będzie trudno. [...] A potem jak odjadą Niemki – to w ogóle nie wiem co robić”

⁴⁷ I. Grdeń, *O tym jak martwy Józio wrócił do domu* [w:] B. Halicka (red.), op. cit., s. 84.

⁴⁸ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 16.01.1946 r.*, [w:] M. Dąbrowska, A. Kowalska, *Listy Tom III/1 01-05.1946*, oprac. E. Głębicka, Warszawa 2025, s. 147.

⁴⁹ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 10.03.1946 r.*, [w:] ibidem, s. 235.

⁵⁰ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 19.03.1946 r.*, [w:] ibidem, s. 286.

⁵¹ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 04.05.1946 r.*, [w:] ibidem, s. 521.

⁵² A. Janiszewska (red.), op. cit., s. 60.

⁵³ A. Janiszewska (red.), op. cit., s. 46.

– pisała Anna Kowalska w październiku 1946 roku⁵⁴.

Z biblioteki odjeżdża 50 Niemców, którzy za grosze pracowali przy sortowaniu książek i jako woźni. Knot⁵⁵ grozi, że zamknie bibliotekę⁵⁶.

Wczoraj byłam sama u krawczyń (Niemek), które robią mój szary płaszcz. [...] Dałam go do roboty po prostu na ostatni dzwonek, bo za tydzień Niemki [...] wyjeżdżają i szwalnia się zwija. Ciekawe, co będzie jak wszyscy Niemcy wyjadą, bo Polacy tu nie chcą zupełnie pracować. A tu zwłaszcza powinno się pracować, choćby przez samą ambicję, żeby pokazać światu, że potrafimy te ziemie utrzymać choćby w takiej czystości jak Niemcy. Dziś Wrocław jest oceanem chwastów – lebiody i bylice po wszystkich skwerach i wszędzie, gdzie nie ma bruku [...] tworzą dżunglę wysoką na człowieka⁵⁷.

Problem utrzymania czystości i porządku po wyjeździe Niemców występował prawdopodobnie na całym Dolnym Śląsku, o czym świadczy rozpaczliwy apel burmistrza Ząbkowic Śląskich z sierpnia 1946 roku.

Niemcy opuścili miasto – Zostaliśmy wyłącznymi jego gospodarzami. [...] Zarząd miasta z powodu braku sił roboczych, gdyż wszyscy Niemcy zatrudnieni przy czyszczeniu miasta zostali wysiedleni – nie jest w możności dokonać pracy, którą dotychczas spełniał. Wobec tego Zarząd Miejski APELUJE DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW, aby rozdzieliwszy w każdym domu prace między siebie, utrzymywali w czystości chodniki, jezdnie [...] tudzież podwórza. [...] Dla własnego i wszystkich zdrowia zabierzmy się do pracy i udowodnijmy, że miasto nasze i bez Niemców będzie czyste i zdrowe⁵⁸.

„Niechęć” polskich osadników do pracy na ziemiach zachodnich miała głębszą przyczynę, a było nią nękania ich poczucie niepewności i tymczasowości, które przetrwało właściwie do końca istnienia PRL. Zgodnie z ustaleniami poczdamskimi docelowy przebieg zachodniej granicy Polski miał zostać ustalony na konferencji pokojowej, której jednak nie zwołano⁵⁹. Nie było więc pewności, czy Ziemie Zachodnie trwale będą należeć do Polski. Poczucie niepewności krępowало działania, sprawiało, że ludzie wciąż żyli w zawieszeniu. Oprócz zmiany

⁵⁴ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 16.10.1946 r.*, [w:] M. Dąbrowska, A. Kowalska, *Listy Tom III/2 06-12.1946*, oprac. E. Głębicka, Warszawa 2025, s. 288.

⁵⁵ A. Knot (1904-1984) bibliotekarz, historyk. Pracował w UJK, od 1945 organizował bibliotekę Uniwersytetu we Wrocławiu.

⁵⁶ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 16.10.1946 r.*, [w:] M. Dąbrowska, A. Kowalska, *Listy Tom III/2...*, op. cit., s. 298.

⁵⁷ M. Dąbrowska, *List do S. Stempowskiego z 8.08.1946 r.*, [w:] M. Dąbrowska, S. Stempowski, *Listy Tom III 1945-1951*, oprac. E. Głębicka, Warszawa 2023, s. 176.

⁵⁸ Odezwa burmistrza do wszystkich mieszkańców miasta, nr inw. MN-U.4105.

⁵⁹ De facto potwierdzenie granicy poczdamskiej dokonało się dopiero w 1990 roku.

granic i powrotu Niemców powszechnie obawiano się wybuchu kolejnej wojny. Każde zawirowanie na arenie międzynarodowej na „Ziemiach Odzyskanych” budziło popłoch.

Od wczoraj wszyscy są nieprzytomni z powodu mowy Churchilla i prawie że siedzą na walizkach⁶⁰.

W ostatnich dniach zrobił się jakiś paniczny nastrój w mieście, i nawet wielu ludzi wyjechało z Wrocławia. Ciekawa jestem ile jeszcze takich przeżyjemy tygodni panicznych⁶¹.

[...] ciągle ta podwójność: radość, jak coś się naprawi, oczyści i przeświadczenie, że to wszystko na następne zniszczenie⁶².

Wyobrażam sobie, że po tej mowie⁶³, panika znów na „ziemiach odzyskanych”. Jak mają tam ludzie pracować z zapalą, gdy tylko bagnety i armaty rosyjskie są gwarancją zatrzymania tych ziem⁶⁴?

Polacy nie czuli się pełnoprawnymi gospodarzami Dolnego Śląska nie mając pewności, czy to „już będzie nasze”. Nie mogąc się zakorzenić, stawali się zgodnie z określeniem Marcina Zaremby „ludźmi w poczekalni”⁶⁵.

Cicho szmerze rzeczka zwaną Nysą, a na wzgórzu bieleje dom Lili. Ona sama powiada, że nie uważa tego gospodarstwa za własne. W ogóle wszyscy koloniści mają to uczucie i może dlatego opuszczają się we wszystkim na Niemców⁶⁶.

Żyłam wciąż w psychozie, że mnie ktoś wysiedli, wywiezie, że zechce ograbić z resztek mego i trojga dzieci mienia, więc nie rozpakowałam się i żyłam na walizkach. Nie rozpakowałam się nawet wtedy, gdy Urząd Likwidacyjny z pozostałości poniemieckich sprzedał mi meble, szafy, szafki⁶⁷...

⁶⁰ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 06.03.1946 r.*, [w:] M. Dąbrowska, A. Kowalska, *Listy Tom II/1...*, op. cit., s. 221 Mowa Churchilla wygłoszona w Fulton z 5 marca 1946 uważana jest za symboliczny początek zimnej wojny.

⁶¹ A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 10.03.1946 r.*, [w:] ibidem, s. 235.

⁶² A. Kowalska, *List do M. Dąbrowskiej z 20.03.1946 r.*, [w:] ibidem, s. 296.

⁶³ Chodzi tu o przemówienie sekretarza stanu USA Jamesa Byrnesa wygłoszone 4.09.1946 na konferencji w Stuttgarcie. Byrnes podał w wątpliwość rozstrzygnięcia z Poczdamu, a granicę na Odrze i Nysie uznał za tymczasową. Była to zapowiedź zmiany polityki USA w stosunku do Niemiec.

⁶⁴ M. Dąbrowska, *List od A. Kowalskiej z 7.09.1946 r.*, [w:] M. Dąbrowska, A. Kowalska, *Listy Tom II/2...*, op. cit., s. 189-190.

⁶⁵ M. Zaremba, op. cit., s. 453.

⁶⁶ A. Janiszewska (red.), op. cit., s. 46.

⁶⁷ M. Sosnowska, *Od białą-czerwonej opaski do dziś*, cyt. za A. Lewińska, E. Mielcarek, Oleśnica 1945, „Karta”, 106, s. 113.

Powoli Karłowice stają się przeszłością. Długo tu – w każdym razie żywi, nie będziemy⁶⁸.

W takiej sytuacji „nie opłacało się” dbać o przejęte domy i ich wyposażenie, a jeśli dach przeciekał w jednym pokoju, łatwiej było przenieść się do innego, niż dokonywać naprawy⁶⁹. Dbaniu o budynki nie sprzyjała też powojenna polityka kwaterowania kilku rodzin w jednorodzinnym niegdyś domu. Dzieła zniszczenia dopełniła szarzyzna i bylejakość typowa dla krajów satelickich Związku Radzieckiego.

Choć według propagandy Dolny Śląsk miał uchodzić za ziemie „odwiecznie polskie”, to jednak nawet po wysiedleniu Niemców ze wszystkich zakamarków nadal wyglądały ślady niemczyzny. Starano się je zacierać zamalowując niemieckie napisy na domach i w kościołach. Ale wciąż pisano listy na papierach z przekreślonymi niemieckimi nadrukami, a z Sudetów wysyłano wydane przed wojną pocztówki, na których niemieckie napisy były przykrywane stemplem z polskimi tekstami⁷⁰. Odmiennego charakteru tych terenów nie dało się do końca zakryć. Pozostaje on widoczny do dziś.

⁶⁸ A. Kowalska, *List od M. Dąbrowskiej z 10.10.1946 r.*, [w:] M. Dąbrowska, A. Kowalska, *Listy Tom II/2...*, s. 279.

⁶⁹ K. Kuszyk, op. cit., s. 46.

⁷⁰ Szerzej zob: W. Miśko, *Sudeckie pocztówki*, op. cit.

Katalog wystawy































Spis fotografii

- 52 Kalwaria Lubawska na Świętej Górze, Lubawka (Liebau, Lubawsk), 2023
- 53 Sanatorium dziecięce „Poranek”, Zagórze Śląskie (Kynau), 2017
- 54 Sanatorium MSWiA, Barcinek (Berthelsdorf, Korczakowo), 2011
- 55 Bardo (Wartha, Byrdo), 2025
- 56 Pałac Bobrów, Bobrów (Boberstein), 2011
- 57 Bazylika św. Erazma i św. Pankracego, Jelenia Góra
(Mons Cervi, Jelení Hora, Hiršberk, Hornšperk, Hirschberg im Riesengebirge), 2011
- 58 Pałac Marianny Orańskiej, Kamieniec Ząbkowicki (Kamenz, Camenz), 2025
- 59 Cmentarz przykościelny (ewangelicki), Unisław Śląski (Langwaltersdorf, Walcerze), 2025
- 60 Cmentarz przykościelny, Struga (Adelsbach), 2009
- 61 Portal (nieistniejącej) kamienicy, Kłodzko
(Glacium, Glacensis urbs, Glocium, Glatz, Glooz, Kładzko, Kłodzko), 2025
- 62 Kościół św. Michała Archanioła, Dobromierz (Hohenfriedeberg), 2014
- 63 Pałac, Barcinek (Berthelsdorf, Korczakowo), 2011
- 64 Pastorówka, Płóczki Górne (Ober Görisseiffen), 2011
- 65 Pomnik poległych w I wojnie światowej, Płóczki Górne (Ober Görisseiffen), 2011

- 66 Pałac Marianny Orańskiej, Kamieniec Ząbkowicki (Kamenz, Camenz), 2025
- 67 Pałac Marianny Orańskiej, Kamieniec Ząbkowicki (Kamenz, Camenz), 2025
- 68 Pałac, Barcinek (Berthelsdorf, Korczakowo), 2011
- 69 Pałac, Wojcieszków (Kauffung), 2011
- 70 Chełmsko Śląskie (Schömberg, Szymrych, Chełmce, Chełmno Śl.), 2010
- 71 Lubomierz (Liebenthal, Miłosna), 2011
- 72 Pałac, Bobrów (Boberstein), 2011
- 73 Ruiny kaplicy, Smolnik (Schadewalde), 2011
- 74 Zamek, Świecie (Schwerta, Schwertburg), 2011
- 75 Pałac, Kościelniki Górne (Ober Steinkirch), 2011
- 76 Kalwaria Lubawska na Świętej Górze, Lubawka (Liebau, Lubawsk), 2023
- 77 Kalwaria Lubawska na Świętej Górze, Lubawka (Liebau, Lubawsk), 2023
- 78 Kalwaria Lubawska na Świętej Górze, Lubawka (Liebau, Lubawsk), 2023
- 79 Sanatorium Grunwald dr. Brehmera, Sokołowsko (Görbersdorf), 2017
- 80 Rzeźba w parku Sanatorium dr Römplera, Sokołowsko (Görbersdorf), 2017
- 81 Renesansowy dwór obronny, Maciejowiec (Matzdorf), 2012

Redaktor prowadzący
Marzena Jaworska

Opieka redakcyjna
Janina Tomczyk

Organizacja produkcji
Dorota Dobrońska

Promocja
Justyna Wyszyńska

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42-700)
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa
wydawnictwo@muzn.pl

Projekt graficzny
Radek Jaworski

Realizacja poligraficzna
Mazowieckie Centrum Poligrafii

Nakład
200 egz.



Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego

Organizator _____



Konsulat Generalny
Republiki Federalnej Niemiec
we Wrocławiu

Patronat honorowy _____



100 LAT  POLSKIEGO RADIA



Patronat medialny _____



Patronat medialny wystawy _____

ISBN 978-83-68378-32-0